Numer poświęcony Zjazdowi Sybiraków i Zjazdowi Weteranów A. P. we Francji

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. DZIADOSZ WŁADYSŁAW, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 7 | **Warszawa, dnia 1 lipca 1934 r.** | **Rok I.**

Ze wspomnień Komendanta o pobycie na Sybirze

Bunt więzienny w Irkucku



Józef Piłsudski
jako więzień polityczny w r. 1887

Dnia 8 kwietnia 1887 r. Józef Piłsudski, liczący wówczas lat 19 student fakultetu medycznego na uniwersytecie charkowskim, został skazany dekretem ministra sprawiedliwości „w drodze administracyjnej“ na 5 lat zesłania do Wschodniego Sybiru — bez wyroku sądowego.

Na miesiąc przedtem został on aresztowany pod zarzutem należenia do spisku na życie cara, Aleksandra III, zorganizowanego przez starszego brata późniejszego dyktatora Sowietów Lenina, Aleksandra Iljicza Uljanowa. Kolegą Uljanowa był starszy brat Pilsudskiego, Bronisław, studjujący wówczas w Petersburgu. W mieszkaniu Bronisława odbywały się nieraz zebrania spiskowców, on sam jednak nie należał do sprzysiężenia. Mimo to jednak został on aresztowany i skazany na 15 lat katorgi i dożywotnie osiedlenie na Sybirze.

Udział Józefa Piłsudskiego w spisku był jeszcze mniejszy i ograniczył się tylko do zaprowadzenia jednego ze spiskowców Michała Konczera do aptekarza Paszkowskiego, który miał dostarczyć materjałów, potrzebnych do zrobienia bomby. Nawet rosyjskie władze śledcze nie wykazały uczestnictwa Józefa Pilsudskiego w próbie zamachu na Aleksandra III. Został on więc z aktu oskarżenia wyłączony i przed sądem stawał jedynie jako świadek. Mimo to jednak skazano go „administracyjnym perjadkiem“ i musiał odcierpieć to swoje pięcioletnie zesłanie na Sybir.

Pod koniec roku 1887 znalazł się Józef Piłsudski w maleńkiej mieścinie sybirskiej Kireńsku nad rzeką Leną. W rok później skazano go na pół roku więzenia za udział w rzekomym buncie podczas pobytu w więzieniu w Irkucku,

Wypadki, o których będziemy czytać poniżej, powstały z drobnego napozór faktu, iż jeden z więźniów, podczas widzenia się z również uwięzioną narzeczoną, nie zauważył policmajstra i — nie powitał go. Rozwścieczony policmajster kazał wsadzić go na 3 dni do kaceru. Koledzy więźnia, między którymi był Józef Piłsudski, nie dopuścili do wykonania kary. Rozpoczęły się niesamowite sceny między bezbronnymi więźniami a więzienną strażą wojskową. Doszło do tego, iż więźniowie siłą wyłamali drzwi w celach t. zw. „sekretnego“ korytarza.

A teraz mówi sam Komendant:



Józef Piłsudski
na polowaniu w tajdze sybirskiej

Dzień cały minął i nikt nas nie zaczepił. Zdawać by się mogło, że o nas zapomniano. Władza więzienna do nas się nie zgłaszała wcale, a gdy przyszła szósta godzina wieczorem nikt nas do cel nie zapędzał. Zostawiono nas w spokoju. To nas zastanowiło — czy nie jest to cisza przed burzą?

Zebraliśmy się wszyscy w dużej celi — w naszym klubie na naradę. Ogólne zdanie było takie, że władza będzie zmuszona coś przedsięwziąć, że nic dobrego nie można było wróżyć z dotychczasowej bezczynności władzy więziennej, postanowiliśmy na wszelki wypadek nie rozchodzić się do cel, czekać tu w kupie dalszego losu. Gdyśmy obradowali, usłyszeliśmy za sobą trzask zamykanych drzwi: któryś z dozorców podkradł się i zamknął nas w klubie.

Niepokój nasz zaczął wzrastać. Przez zakratowane okno nic nie było widać. Słyszeliśmy tylko jakieś szybkie, lecz ciężkie kroki na podwórzu. Po pewnym czasie do uszu naszych doleciał krzyk niewieści. Poznaliśmy głos jednej z naszych towarzyszek. Co ona krzyczała, o czem zawiadamiała nas, nie mogliśmy zrozumieć. Widocznem jednak było, że nasze koleżanki gdzieś były przenoszone, gdyż krzyk i odgłos kroków wskazywał na kierunek ruchu — od skrzydła kobiecego do bramy więziennej. Rzuciliśmy się wszyscy do drzwi, chcąc je wyłamać, lecz usłyszeliśmy liczne kroki, zbliżające się do naszej celi. Drzwi z trzaskiem się otworzyły. Na rogu błysły bagnety i lufy karabinów. Na środek pokoju pędem wpadło z dziesięciu żołnierzy z nastawionemi w naszym kierunku bagnetami. Za nimi wszedł policmajster w otoczeniu oficera, dowodzącego żołnierzami i władzy więziennej.

— Panowie — zwrócił się do nas policmajster — musicie państwo być przeniesieni do innej części więzienia; ta cela jest nam potrzebna.

— Zgoda — odpowiedział na to nasz starosta, wybierany zwykle w partjach wygnańców dla prowadzenia wspólnej gospodarki i pertraktacji z władzami — zgoda. Nam jest wszystko jedno, tu czy gdzieindziej. Żądamy tylko, by pan nam przyrzekł, że nasze warunki życiowe nie będą pogorszone, że będziemy korzystali z tych samych swobód, jakieśmy mieli dotąd.

— Nie mogę wchodzić w żadne umowy z panami — odparł policmajster, podnosząc głos — jesteście więźniami, my jesteśmy władzą. Waszą rzeczą jest słuchać i być posłusznym rozkazom władzy.

Rozpoczęła się krótka kłótnia. Żądaliśmy stanowczo określenia warunków naszej przyszłej niewoli. — Policmajster widocznie się wściekał.

— Nie chcecie panowie mnie słuchać — zawołał — posłuchacie czego innego. Panie poruczniku — zwrócił się do oficera — rób pan, co panu kazano.

Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:

— Biej ich, rebiata, cztob dołgo pomnili!

Żołnierze, jak wściekłe wilki rzucili się ku nam z podniesionemi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem i ścianą, ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy, nademną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolba ześliznęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie.... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... upadłem.

Co dalej było, nie widziałem. Jak mi opowiadał potem jeden z kolegów, z pomiędzy nas — trzynastu, trzech tylko pozostało na nogach do końca. Reszta pomdlała pod uderzeniami kolb żołdackich. Wyciągano nas po kolei z celi na podwórze. Co do mnie ocknąłem się w objęciach dwuch żołnierzy, którzy już na podwórku próbowali stawić mnie na nogi. Przyszedłem do przytomności lecz nie bardzo rozumiałem co wokoło mnie się dzieje. Instynktownym ruchem wyrwałem się z rąk żołnierzy i pobiegłem przed siebie. Wpadłem pod bramę więzienną, gdzie ujrzałem cały szereg żołnierzy z karabinami w ręku. Nogi podemną się uginały i usunąłem się na ręce tęgiego chłopa, który

mnie złapał. W tej chwili dopadł do mnie jeden z żołnierzy, od których przed chwilą wyrwałem się i uderzył mnie kolbą w twarz. Krew z nosa i z ust buchnęła mi na twarz i odzienie. Oburzyło to widocznie podoficera.

— Durak. — słyszałem nad sobą — nie widzisz, że chłopak na nogach nie stoi.

Żołnierz widocznie się zażenował. Szorstkim rękawem szynelu starał się otrzeć mi twarz, naturalnie rozmazując krew jeszcze bardziej. Wreszcie na rozkaz podoficera wziął mnie za ramię i poprowadził za innymi. Prowadzono nas na kobiecy oddział, skąd świeżo wywieziono nasze koleżanki. W głowie mi huczało, szedłem krokiem niepewnym, na pół omdlały. Dusiła mnie bezsilna złość, a gorycz grubjańsko zdeptanej godności osobistej dławiła mi gardło. Słyszałem wokoło brutalne słowa żołdaków, podpędzających mych kolegów, słyszałem głuche dźwięki uderzeń. Mój żołnierz po naganie podoficera zachowywał się grzecznie. Silnem ramieniem podtrzymywał moje niepewne kroki i raz po raz powtarzał:

— Nu, warnaczok*), idź! Wisz! Nie buntuj! Osłab, biednyj!

Wepchnięto mnie wreszcie do celi, gdzie już zastałem kolegę, leżącego na podłodze. — Drzwi za mną zamknęły się natychmiast. — Byłem ostatnim, wprowadzonym do kobiecego oddziału, i zaraz po zamknięciu drzwi zalegla w naszym korytarzu cisza. Kroki oddalających się żołnierzy milkły w podwórzu. W celi było ciemno, słyszałem tylko ciężki oddech leżącego na podłodze kolegi.

— Który to z was? — zapytałem.

— Ach, to wy, pan — z jękiem odpowiedział mi kolega, który mię poznał po głosie i tytułował zwykłem dla Polaków przezwiskiem „pan" — jeden z tych djabłów na pożegnanie poczęstował mię w bok kolbą, ledwie dyszę. A z wami co? widziałem, że upadliście przy początku awantury.

— Gnatów mi nie połamali — mówiłem — ale okrwawili, jak nieboskie stworzenie, dotąd mi z gęby krew cieknie. Musimy ładnie wyglądać! Cholera! — zacząłem już łajać po polsku — żeby to choć siekiera lub bodaj porządna pałka w garści była. A to poduszka. Po chwili przyszedł drżący, jak liść osinowy, zawiadowca i doktór.

— Co panu? — zawołał doktór, świecąc mi latarką w oczy — pan cały we krwi!

— Idźcie do djabła — zawołał nagle kolega, wyprostowując się groźnie, — a był to potężny mężczyzna — jeszcze patrzeć przyszli, czy dobrze swe barbarzyństwo wykonali.

— Precz, precz — zawołałem i ja, zaciskając kułaki.

— Panowie, czy wszyscy są tutaj — rozległo się z którejś celi.

Obliczyliśmy, że wszystkie sześć cel są zajęte, lecz jest nas tylko dziesięciu — trzech brakowało. Nie było Daniłowa, nie było Cejtlika i jeszcze jednego. Gdzie oni być mogą? Może ich zatłukli, może ich wsadzono zbitych do karceru. Minęła noc na poradach, co wobec tego robić wypada. Postanowiliśmy ogłosić bunt głodowy, dopóki nam nie przyprowadzą kolegów.

Gdy nazajutrz rano przyniesiono nam rzeczy z dawnych cel, gdy nas wypuszczono na korytarz i mogliśmy się obejrzeć wzajemnie, spostrzegliśmy, jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, potłuczeni, z palącemi się od gorączki oczami wyglądaliśmy, jak świeżo przytransportowani z placu boju żołnierze. Wszyscy drżeliśmy z oburzenia i zaciskaliśmy zęby z wściekłości, co nas dusiła. Lecz nadewszystko górowała kwestja, gdzie są ci, których pomiędzy nami nie było?

Zażądaliśmy zaraz papieru i atramentu. Napisaliśmy do władzy komunikat, ogłaszający, że od dzisiaj rozpoczynamy się głodzić i nie będziemy przyjmowali pokarmu dopóty, dopóki nam nie przyprowadzą naszych kolegów, lub nie przyniosą własnoręcznie przez nich napisanych listów do nas.

Pamiętnem mi jest to głodzenie się. Pierwszego dnia kurczyło w żołądku okropnie i głód pod wieczór doskwierał nieznośnie. Nazajutrz jednak i trzeciego dnia żołądek przypominał o swoich prawach jedynie w porach, gdy przy normalnym biegu rzeczy otrzymywał należną mu daninę. Zresztą opanowała mię na trzeci dzień słabość i pewnie znieczulenie, byłem ciągle drzemiący. Pod wieczór tego trzeciego dnia przyprowadzono nam dwóch kolegów, którzy zarazem przynieśli nam wiadomość, że trzeciego mianowicie Daniłowa, widzieli na własne oczy i, że wywieziono go na miejsce wygnania. Ogłosiliśmy więc, że przestajemy głodzić się, i poczciwy zawiadowca wbrew ustawie więziennej, pozwolił nam po 6-tej wieczorem zgotować sobie obiad i herbatę. A nazajutrz, gdyśmy już wpadli w doskonały humor i z apetytem zjadali obiad, przyniesiono nam papier od pana prokuratora, który nam groził sztucznem karmieniem, gdybyśmy nadal ośmielili wyrażać swój protest głodzeniem się.

Tak zakończył się nasz bunt irkucki.

*) Ludność sybirska dla zesłańców wszelkiej kategorji ma nazwę pogardliwą „warnak". Natomiast przybysze zowią Sybiraków — Czołdonami.



WACŁAW SIEROSZEWSKI
Członek honorowy Związku Sybiraków

HENRYK SUCHENEK-SUCHECKI
Prezes Zarządu Gł. Związku Sybiraków



Nasze zadania

Żyjemy w okresie przełomowym.

W naszych oczach dokonywa się wielki przewrót społeczny na całym świecie. Następuje całkowite podporządkowanie jednostki interesom ogólnym. Obserwujemy niezwykły rozwój organizacyj zawodowych, mających na celu zadania gospodarcze i organizacyj ideowych, służących jedynie idei państwowej i pracujących nad jak najlepszem wykorzystaniem sił jednostek dla dobra ogółu.

Na całym świecie wielką rolę odgrywają w tym ruchu związki b. wojskowych, a w naszych warunkach, gdzie walka o niepodległość odbywała się nietylko na polu walki — związki b. wojskowych i działaczów niepodległościowych. Obóz ten, który wprowadza w czyn ideologję Wodza Narodu — Marszałka Piłsudskiego, ma w Polsce jeszcze wiele do zdziałania. Rola jego musi z każdym dniem wzrastać i mnożyć się muszą jego szeregi.

W obozie tym specjalne doniosłe zadania spadają na Związek Sybiraków. Jest on tym mostem, który łączy starsze i młodsze pokolenie, oraz musi przechować wszystkie wspomnienia najcięższych chwil, przeżywanych przez naszych ojców i historję walk V Dywizji syberyjskiej, która jest jednem z piękniejszych ogniw w tych wspomnieniach.

W referacie, wygłoszonym na III Walnym Zjeździe Sybiraków, p. mjr. dypl. Emisarski wyraził się, że Syberja była krajem przedziwnie zespolonym z Polską: to zespolenie było zbyt bolesne. Zbyt ciążyło na duszach kilku pokoleń.

Wspomnienie jednak Syberji nie może zaginąć, a specjalnie te idee, które nam przekazali wielcy zesłańcy i bojownicy polityczni.

Dlatego też wdzięczne zadanie ma organizacja ideowa, która pracuje nad zbliżeniem tych wszystkich działaczów niepodległościowych i b. wojskowych, którzy tak wielki hart i poświęcenie okazali na obczyźnie, a dziś w wirze codziennej pracy biorą czynny udział w rozbudowie Polski Mocarstwowej.

Utrzymanie łączności między nami i zagrzewanie wzajemne do wspólnej pracy w myśl wskazań Wodza Narodu — to wielkie zadanie na przyszłość.

W Polsce pracuje ok. kilkunastu tysięcy b. zesłańców politycznych i ok. 10 tys. b. żołnierzy Dywizji Syberyjskiej. Rozrzuceni po całym kraju i bez utrzymania kontaktu organizacyjnego nic nie znaczylibyśmy. Każdy z nas byłby, jak ten skorupiak, o którym pisał wieszcz, że „nie lgnie do niego fala, ani on do fali", a gdy prysnął o szmat głazu — „nikt nie znał jego życia — nie znał jego zguby".

To przełamanie samolubnych dążeń jednostki, podporządkowanie jej idei współpracy, współdziałania i samopomocy — oto muszą być cele Związku. W ostatnich latach obserwujemy coraz większe zainteresowanie naszą organizacją. Wielu b. żołnierzy dywizji syberyjskiej, b. działaczów niepodległościowych, którzy wrócili w b. ciężkich warunkach do kraju, obecnie znów garnie się do organizacji, bo znów przebudziło się w nich dążenie do wspólnej pracy, potrzeba zbliżenia do dawnych towarzyszów broni.

Jeżeli ten ruch będzie się dalej rozwijać, w co święcie wierzę, w szeregach naszych nie zabraknie żadnego Sybiraka.

Do obudzenia tych dążeń przyczyni się niewątpliwie Zjazd krakowski, który będzie równocześnie złożeniem hołdu grodowi podwawelskiemu przez brać sybiracką. Będzie to znów przypomnienie wielkich przeżyć i wysnucie z nich wskazań na przyszłość. W ten sposób Zjazd ten przyczyni się do większego zespolenia już czynnych członków Związku Sybiraków i pobudzenia opieszałych do pracy związkowej. A w chwili obecnej, gdy coraz bardziej widzimy potrzebę wzmocnienia organizacyj ideowych, dla przeciwstawienia się wszelkim ruchom odśrodkowym i robocie destrukcyjnej warchołów i zaślepieńców, wzmocnienie każdej jednostki społecznej, maszerującej w wielkiej armji pracowników ideowych i realizujących w życiu hasła Marszałka Piłsudskiego, jest nowym, ważnym krokiem w pracy konsolidacyjnej narodu polskiego.

„Anhelli" Juljusza Słowackiego

Fragment z rozdziału VII.

„Oto są kopalnie Sybiru!

Stąpaj tu ostrożnie, bo ta ziemia brukowana jest ludźmi śpiącymi. Słyszysz? oto oddychają głośno, a niektórzy z nich jeczą i gadają przez sen.

Jeden o matce swojej, drugi o siostrach i braciach, a trzeci o domie swoim i o tej, którą miłował sercem ,i o łanach, gdzie mu się zboże kłaniało jak panu swemu, i szczęśliwi są teraz przez sen... lecz się obudzą.

W innych kopalniach wyją zbrodniarze, lecz ta jest tylko grobem synów ojczyzny i pełna cichości.

Łańcuch, co tu szczęka, smutny ma głos, a w sklepieniu są różne echa, i jedno echo, które mówi: żałuję was."



Powstańcy z r. 1863, sybiracy, wracają do Ojczyzny z 5-tą Dywizją Syberyjską.

LUDWIK BALDWIN-RAMUŁT

Wojsko Polskie na Syberji

Szesnaście lat mija, gdy na dalekiej i mroźnej Syberji, która do tego momentu była miejscem zesłania tysięcy naszych ojców, zaczęła się tworzyć polska siła zbrojna.

W pierwszej połowie lata roku 1918 w całym szeregu miast na wschodzie Rosji Europejskiej i Syberji samorzutnie tworzą się oddziały polskie, zwane legjonami. Oddziały te formowały się na olbrzymich przestrzeniach, wzdłuż linji transsyberyjskiej koleji, od Samary po Charbin, pomiędzy któremi odległość równa się 6000 km.

Akcja, początkowo samorzutna, w szybkim czasie przekształca się w zdecydowaną wolę połączenia się rozproszonych i stworzenia jednej, wielkiej jednostki, któraby byłaby zdolną do dalszej walki o niezależną i zjednoczoną Polskę.

Jak grzyby po deszczu — zaczęły się tworzyć oddziały polskie. Na różnego rodzaju czapkach zabłysły białe orzełki. Rożnego kroju mundury upiększyły się amarantem. Broń zdobywaliśmy jak się dało. Podstępem i nawet gwałtem. Przyświecała nam jedna myśl: stworzyć siłę i na Zachód — do Polski.

W chwili, gdy była już rozpoczęta akcja scaleniowa, dążąca do połączenia rozproszonych oddziałów, przybył w sierpniu 1918 roku na Powołże mjr. Walerjan Czuma z grupą oficerów Żelaznej Brygady, po rozbiciu jej przez Niemców.

Major Czuma, zaopatrzony w pełnomocnictwa do tworzenia wojska polskiego na terytorjum Rosji, objął dowództwo nad oddziałami polskiemi. Powziął on decyzję wycofania z frontu oddziałów polskich, skoncentrowania ich poza frontem, celem przeszkolenia i zaopatrzenia jednostek najbardziej różnorodnych. Dopiero z chwilą sformowania przynajmniej jednej brygady, wojsko polskie miało przystąpić do akcji przedostania się na Zachód. Jako miejsce koncentracji i postoju dowództwa wybrano miejscowość Bugurusłan na wschód od Samary.

Akcją werbunkową i agitacyjną zajął się wyłoniony przez przedstawicieli organizacji wojskowo-politycznych Polski Komitet Wojenny, który w krótkim czasie pokrył siecia swych placówek cały wschód Rosji.

W połowie października 1918 roku, wobec załamania się nadwołżańskiego frontu antybolszewickiego, kwatera główna i obóz ćwiczebny wojska przechodzi na Syberję do Nowo-Nikołajewska. Pierwszy pułk piechoty, pierwsza baterja i pierwszy szwadron pod dowództwem ppłk. Rumszy powstają w rejonach Ufy i wspólnie z oddziałami czeskiemi i rosyjskiemi biorą udział w walkach z nacierającemi w kierunku wschodnim wojskami sowieckiemi.



Oddział ten dopiero po upływie pół roku zdołało Dowództwo wycofać z frontu i z wiosną 1919 roku przewieźć do Nowo-Nikołajewska.

W zimie z r. 1918 na 1919 w Nowo Nikołajewsku bataljon szkolny rozwinięto w 2-gi pułk strzelców i zorganizowano 3-ci pułk strzelców z Legjonu irkuckiego i semipałatyńskiego. Z wiosną 1919 roku dywizjony artylerji i kawalerji rozwinięto w pułki. Dalej stworzono samodzielny batajlon kadrowy, samodzielny bataljon szturmowy, bataljon inżynieryjny oraz szkołę oficerską. Z wyszczególnionych jednostek, za wyjątkiem szkoły oficerskiej, zorganizowano V dywizję piechoty, której dowództwo objął płk. Rumsza.

Prócz wymienionych oddziałów bojowych istniał szereg oddziałów służb wszelkiego rodzaju.

Stan liczebny wojska w czerwcu 1919 roku wynosił około 800 oficerów i urzędników oraz około 10.000 szeregowych. Stan bojowy wykazywał około 6.500 bagnetów i szabel. W listopadzie 1919 r. stan liczebny wzrósł do 1.100 oficerów i urzędników oraz 11.500 szergowych.

W połowie lata 1919 roku rozpoczyna się nowy okres dla wojska. Zachodnia Syberja zostaje ogarnięta pożarem zaburzeń i powstań mas ludowych. Nieudolna administracja władz rosyjskich, przekupstwo i wyzysk wywołują w ludności niezadowolenie, które bolszewicy umiejętnie wykorzystują przez swych agentów. Tworzą się oddziały partyzanckie, które rozbrajają i niszczą koleje, napadają na oddziały wojskowe i urzędy władz cywilnych.

Wojsko Polskie we własnej obronie zmuszone było do brania udziału w tłumieniu powstań. Organizowano przeto wyprawy w głąb Syberji, na północ i południe od linji kolejowej. Wydzielone oddziały, złożone z piechoty, artylerji i kawalerji, wychodziły w stepy i nieraz całemi tygodniami nie miały żadnej łączności z Dowództwem. Wyprawy te nie stłumiły powstań całkowicie, jednak uniemożliwiały normalne funkcjonowanie koleji. Partyzantka odbywała się według wszelkich wymagań sztuki wojny podjazdowej. Powstańcy nie przyjmowali bitwy wręcz, a dopadnięci i rozbici w jednem miejscu, natychmiast zbierali się w innem. Polskie oddziały zmuszone były do szybkich i niespodziewanych posunięć, aby wróg był zmuszony stawić czoło.

W maju 1919 rozpoczął się odwrót armji admirała Kołczaka. W lipcu bolszewicy zaczęli się przybliżać do Uralu. Armja Kołczaka topniała coraz bardziej.

Znajdujące się wówczas na Syberji oddziały ekspedycyjne amerykańskie, japońskie, angielskie, włoskie i francuskie rozpoczęły ewakuację na wschód. Za niemi pociągnęli Czesi,, a wkońcu Polacy.

Z końcem listopada zaczęły wychodzić z Nowo-Nikołajewska transporty polskie. Powolna ewakuacja Czechów i przeciążenia linji kolejowej spowodowały, że już pod stacją Tutalskaja straż przednia 5-ej armji bolszewickiej zetknęła się ze strażą tylną wojsk polskich. Do stacji Tajgi trwały ciągłe utarczki. W dniu 23 grudnia 1919 roku pod staję Tajga podciągnęły główne siły bolszewickie.

5-a sowiecka armja w sile dwóch dywizji piechoty i dywizji jazdy przed świtem zaczęła okrążać stację. Polska straż tylna została zmuszoną porzucić swe pociągi i przebić się bagnetem do stacji. Bój trwał do nocy.

Wskutek poniesionych strat bolszewicy wstrzymali się od dalszych walk i polskie oddziały mogły dalej posuwać się na wschód, przez stacje i miasta, których garnizony jawnie już przeszły na stronę bolszewików. W nocy z 6 na 7 stycznia 1920 roku główne siły polskie opuściły Krasnojarsk. W trzy dni później transporty polskie napotkały pod stacją Klukwienna ja przeszkodę nie do przebycia — tory były zatarasowane transportami czeskiemi.

Dywizja polska stanęła przed trzema ewentualnościami: marszem pieszym na wschód, walką lub kapitulacją.

Marsz pieszy na wschód na przestrzeni przeszło 2.500 klm. przy mrozach 30° i w śniegach po pas, przez połacie kraju, ogołoconego z żywności przez niedobitków armji Kołczakowskiej, pozostawiających po sobie wszędzie zarazę tyfusu, groził zagładą.

Możliwości walki z dodatnim wynikiem nie było żadnej. Dywizja, rozrzucona wzdłuż linji kolejowej na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, otoczona zewsząd przez partyzantów i regularne wojska bolszewickie, nie miała możności rozwinięcia się. Czesi odmówili współdziałania.

Na propozycję komisarza wojennego 5-ej armji sowieckiej dowództwo W. P. w dniu 10 stycznia roku 1920 zadecydowało kapitulację.

— — — — — — — — — — — —

Żołnierz polski, pomimo swej ofiarności i zapału, pokonany został przez niezmierne przestrzenie, surową zimę i przewagę liczebną nieprzyjaciela.

Po blisko dwuletniej niewoli, w której zaznaliśmy w całej rozciągłości ohydę i dzikość czerwonych rządów, zdziesiątkowani przez straszne epidemje, doczekaliśmy się w sierpniu 1921 roku rozpoczęcia wymiany jeńców. Nielicznym tylko jednostkom udało się po kapitulacji przedostać na wschód, skąd razem ze stacjonowanemi tam oddziałami polskiemi, drogą morską wrócili w dniu 2 lipca 1920 roku do kraju, gdzie po skompletowaniu oddział syberyjski został rozwinięty w samodzielną brygadę syberyjską.

Krwią, przelaną na polach Borkowa, Prusinowic, Chorzel i Myszyńca żołnierz-Sybirak przypieczętował swój powrót do kraju.

A. Ż.

Dzieje Związku Sybiraków



Aby dzieje bohaterskiego wojska na Syberji nie zniknęły zbyt szybko w pamięci uczestników walk w tej odległej krainie, aby kultywować nadal piękną tradycję i umiłowanie Ojczyzny, rzucono już w kraju, po ugruntowaniu się Państwa Polskiego, myśl zorganizowania Związku Sybiraków.

Odrazu zakreślono sobie szerokie ramy działalności i postanowiono wciągnąć w orbitę działalności Związku nietylko uczestników walk o niepodległość na Syberji, ale także powstańców i byłych zesłańców politycznych na Syberji. Słowem — przed Sybirakami stanęły nowe wspólne zadania. Rola Sybiraków nie skończyła się z chwilą skończenia działalności niepodległościowej Polaków na tej smętnej ziemi zesłania i katorgi: teraz stanęło przed nami otworem nowe pole do pracy niemniej ważnej: należało podsumować czyny, myśli i uczucia, tam zrodzone, utrwalić cały dorobek, zgromadzić wszystkie pozostałe z tego okresu pamiątki.

„Ostatni Mohikanie z Syberji" postanowili wydobyć z cieniów zapomnienia martyrologję polską na Syberji, której dzieje stanowią źródło niewyczerpane ofiarnej miłości Ojczyzny.

I to jeszcze nie wyczerpuje całości zadań, jakie stoją przed Sybirakami. Powstało jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie bratnia opieka nad niedołężniałymi wskutek tragicznych przeżyć lub podeszłego wieku zesłańcami politycznemi oraz roztoczenie pieczy nad pozostałymi po nich dziećmi.

Te wszystkie momenty zdecydowały o powstaniu Związku Sybiraków. Kamień węgielny pod tę organizację położyło zrzeszenie się b. członków V Dywizji Syberyjskiej w r. 1926, które dokonało się na Śląsku. Przedtem jeszcze istniał niezależnie Akademicki Związek Sybiraków, który powstał w r. 1921, a zlikwidowany został w r. 1927, wobec pokończenia przez członków studjów.

Zgromadzenie organizacyjne Sybiraków odbyło się w styczniu 1928 r. w Cytadeli warszawskiej, a w dniach 29 i 30 czerwca tego roku obradował w Warszawie I Walny Zjazd Sybiraków, który zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Na zjeździe tym zapadła uchwała, aby powołać do życia ogólnopolski Związek Sybiraków.

Na pierwszego honorowego członka Związku Zjazd wybrał jednogłośnie Marszałka Józefa Piłsudskiego; na tymże Zjeździe na honorowego członka wybrano także znakomitego pisarza-sybiraka, autora dzieła „Dwunaście lat w kraju jakutów", Wacława Sieroszewskiego.

Sybiracy, doceniając znaczenie kontaktu osobistego, zwołują co pewien czas swoje zjazdy. Zjazdy te są dwojakiego rodzaju: ogólne, w których biorą udział wszyscy Sybiracy, zrzeszeni w Związku, jak również niezrzeszeni, oraz zjazdy Delegatów Związku.

Zjazdów ogólnych odbyło się dotychczas trzy: 29 i 30 czerwca 1928 r., 15 grudnia 1929 r. i 18 czerwca 1933 r., w piętnastą rocznicę powstania V Dywizji Syberyjskiej.

Zjazdów Delegatów było cztery: 29 i 30 czerwca 1928 r., 15 grudnia 1929 r., 25 października 1931 r. i 19 stycznia 1933 r., w piątą rocznicę założenia Związku.

Wszystkie odbyły się w Warszawie.

Od chwili swego powstania Związek Sybiraków, biorąc za podstawę swej działalności „Syberję" jako symbol ofiarnego, niewygasającego patrjotyzmu, prowadzi propagandę ofiarnej pracy dla Narodu i państwa zapomocą zebrań propagandowych, pogadanek i odczytów, ze specjalnem uwzględnieniem młodego pokolenia. Zwrócono także baczną uwagę na pielęgnowanie wśród członków Związku cnót obywatelskich. W tym celu urządza się towarzystkie zebrania koleżeńskie, rozwija się działalność Bratniej Pomocy, a wreszcie otacza się opieką wdowy i sieroty po zmarłych kolegach.

Ważną gałąź pracy Związku Sybiraków stanowi działalność historyczna, na którą składa się gromadzenie dzieł, poświęconych Syberji, dokumentów i pamiątek, popieranie twórczości artystów - plastyków, poświęconych Idei Syberyjskiej, lub wspomnieniom z przeżyć Polaków na Syberji, a wreszcie wydawanie względnie popieranie wydawnictw książkowych i perjodycznych, dotyczących Syberji. Jeżeli chodzi o pracę historyczną, zgromadzono cały szereg dokumentów, fotografij, karykatur — wszystko to jednak stanowi depozyt członków Związku.

Czwarty Zjazd Delegatów, m. in. zalecił Zarządowi Głównemu powołanie do życia Sekcji Ekonomicznej, mającej za zadanie gromadzenie materjałów, dotyczących możliwości ekspansji gospodarczej na Daleki Wschód i Syberję, oraz materjałów dotychczasowego stanu posiadania Polaków na Syberji.

Jako uzupełnienie do sekcji historycznej i ekonomicznej.



Zarząd Główny powołał do życia Sekcję wydawniczą, staraniem której rozpoczęto wydawanie kwartalnika „Sybirak".

Kontakt z prasą codzienną jest utrzymywany przez stałych referentów prasowych Zarządu Głównego oraz Zarządów Okręgowych.

Zarząd Główny Związku, w celu lepszego zasięgu w terenie, dąży do tworzenia okręgów, możliwie według podziału terytorjalnego Państwa.

Kolejność zakładania okręgów była następująca: śląski z siedzibą w Katowicach i warszawski z siedzibą w Warszawie natychmiast po ogólnym zjeździe w 1928 r. Następnie powstały okręgi w Krakowie na województwo krakowskie, w Wilnie na województwo wileńskie, w Równem okręg wołyński, okręg Lwowski z tymczasową siedzibą w Drohobyczu.

W październiku 1933 roku siedzibę okręgu Lwowskiego udało się przenieść do Lwowa z rozszerzeniem działalności na trzy województwa południowo-wschodnie.

W Drohobyczu pozostawiono nadal jednostkę organizacyjną jako autonomiczne Koło, obejmujące zagłębie naftowe.

Jako następne okręgi utworzono okręg pomorski z siedzibą w Bydgoszczy, okręg białostocki z siedzibą w Białymstoku i na województwo lubelskie w Lublinie.

Dalsze komórki organizacyjne są w toku opracowania.



Projekt kasety na odznakę i dokument Zw. Sybiraków. które wręczone zostaną Prezydentowi m. Krakowa.

Rozwój Okręgu Krakowskiego



Komitet zjazdowy

Założony w r. 1928 Związek Okręgu Krakowskiego już w początkach swego istnienia wykazał rozmach organizacyjny oraz inicjatywę, której wyrazem był, sprawiony w niespełna pół roku po założeniu Związku własny sztandar.

Związek, liczący podówczas zaledwie 60 członków, zebrał poważny fundusz, który niejednokrotnie służył celom Bratniej Pomocy, jak też ułatwiał dalszy rozwój organizacyjny.

Rozwój ten z niezależnych od Związku przyczyn, uległ zahamowaniu w okresie od roku 1930 do roku 1933. Ten trzyletni okres, pozornej zresztą martwoty, użyto na usprawnienie administracji, nie przeszedł więc bezużytecznie.

Ponowny napływ sił i inicjatywy rozpoczął się z powrotem do Zarządu członków - założycieli.

Spełniając nakaz IV Zjazdu Delegatów w Warszawie nowy Zarząd Okręgu Krakowskiego przez usilną propagandę powiększył kadrę członków o znaczną liczbę osób, wciągając do Związku jednostki o dużem zacięciu społecznem, oraz stwarzając Bratnią Pomoc, związaną ściśle z Międzyzwiązkową Bratnią Pomocą".

Na wyżej wspomnianym IV Zjeździe Delegatów, delegat okręgu Krakowskiego p. Sabatowicz wysunął, przyjęty z aplauzem, wniosek zorganizowania następnego V Zjazdu Delegatów w Krakowie.

Pułk. dypl. w st. sp. STANISŁAW MARKUS
przewodniczący Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji

Wróciliśmy



Rok 1919, wczesna, chłodna wiosna.

Wracają z dalekiej obczyzny, wracają — nie w zwycięskich, przyjaznego, ale obcego orła, skrzydeł poszumach, nie z relikwią zwłok bohatera, który odszedł, by przed tron boski złożyć honor bez skazy narodu — wraca drużyna bojowa, by mieczem ognistym wspomóc tych, którzy odwalili przed stu laty przeszło zapadłe wieko trumny ojczystej. Wraca siła potężna, w bojach za Polskę na obczyźnie stężała, wraca lać krew serdeczną, w bojach dla Polski, na własnej już ziemi, pod rozkazami Tego, który Ojczyznę wskrzesił.

I suną pociągi za pociągami, suną dnie i noce — na wschód, na kresy, na to odwieczne pobojowisko.

To trzeci dzień, który wzeszedł, ale nie zajdzie.

— — —

Rok 1934, znojne lato.

I wrócili do tej swej Pierwszej Błękitnej a umiłowanej Dywizji, na tę ziemię kresową, swą krwią purpurową tak hojnie zlaną.

I stoi Polska potężna, bo niewyżebrana, niewyszachrowana, lecz wywalczona.

I wróciły dawne świetne czasy od Bałtyku po Karpaty. Nie jest już Polska „Łazarzem między narodami“.

A Wódz zwycięski, za nasze trudy i znoje, zezwolił nam, umieścić oznakę naszą, która jest dla nas tem, czem sztandar dla żołnierza, na zwycięskich chorągwiach pułków 13-tej Dywizji naszej dawnej Pierwszej Błękitnej. Widocznie uznał On, że nasz obowiązek obywatelski tak samo godnie pełnimy, jak poprzednio spełniliśmy nasz obowiązek żołnierski.

Za tę widomą oznakę Twego dla nas uznania, z sercem, przepełnionem bezgraniczną wdzięcznością, składamy Ci dzięki Panie Marszałku, „Hej, hej Komendancie, Wodzu Kochany“.

JÓZEF RUFFER

Błękitni!...

(W 15-lecie powrotu)

Błękitni!
Żołnierze Błękitni!
Czy pamiętacie?
W tęsknoty czarownej poświacie
Polska się z dali błękitni,
A Wy „Idziemy!“ wołacie.
— Czy pamiętacie?

*

Żołnierze!
Błękitni Żołnierze!
Z różnych dalekich stron świata
Miłość Was niosła skrzydlata
W serdecznej Polsce ofierze,
Z za gór, z za rzek, z za ogromnego morza,
Przez lądy, przez wód bezdroża,
Aże odnalazł brat brata:
„Witaj błękitny mój bracie!“
— Czy pamiętacie?

*

Marsz! Naprzód! Rzeką błękitną
Przez obcą ziemię,
Przez obce, wrogo najeżone plemię
Płyniecie, a serca ku Morzu Wam kwitną!
— Czy pamiętacie?!

*

Żołnierze!
Błękitni Żołnierze!
I dzisiaj, jak ongi, przed laty,
Serce miłością wiecznie młodą płonie!
Lecz oto Matka dziś nasza w koronie
Słonecznej chadza poświaty!
Na świat szeroki otwarte ma dźwierze,
Od świata część swoją bierze...
Żołnierze!
Ognisko polskie potężnie dziś płonie!
Czuwajmy, żeby nie gasło!
Póki „Naród i Wojsko!“ nasze wspólne hasło,
A zasię odzew: „Granice i Morze!“
Nikt nas, Polacy, nie zmoże!

LUDOMIR WILECKI

Piętnastolecie

15-lecie... Dużo, dużo czasu i dużo, dużo wspomnień...

Dziwnym jesteśmy narodem, dziwnym nawet pośród innych Słowian, słynących z wielkiej spoistości narodowej w przeciwieństwie np. do narodów romańskich, czy germańskich, które na obczyźnie rasowo raczej tylko dokumentują swe odrębne istnienie, i to w pierwszem zaledwie tylko pokoleniu, bo następne wsiąkają już zupełnie prawie w ludność tubylczą, szczególnie jeśli ludność ta należy do narodu rządzącego.

Włoch, Francuz czy Niemiec, przeniesiony w środowisko, odległe od swej ojczyzny, asymiluje się szybko, czuje, myśli i pracuje, jak ludzie tego nowego środowiska, kontakt z rodzinnym krajem staje się coraz słabszy, corz mniej go znim wiąże, aż wreszcie pochodzenie staje się dla niego słowem tylko bez treści.

Jakże mocne w przeciwieństwie do tego jest przywiązanie Polaka do Macierzy. Opływając w dostatki, otaczany szacunkiem w nowej swej Ojczyźnie, Ojczyźnie tej służy, jak najlepiej potrafi, gdyż tak nakazuje mu obowiązek; uczucia tego jednak wiążą się ze starą Ojczyzną, i to nietylko w pierwszem, ale i drugiem, trzeciem, a nawet czwartem pokoleniu...

Jak żywą jest ta tęsknota ukryta pod coraz szybszem tempem życia, niedającem chwili czasu nietylko zastanowienia, ale oddechu prawie, świadczy korzystanie z każdej sposobności, chwytanej łapczywie przez Polonję zagraniczną, sposobności przyjazdu do zmartwychwstałej Polski. Świadczy o tem entuzjazm, z jakim ludzie ci, którzy często nigdy jeszcze Ojczyzny nie widzieli, przyjmują przybywających do ich dalekich krajów rodaków. Świadczy łza, jaka im spływa po policzku na widok polskiej bandery, polskie go samolotu, lub gdy fale radjowe przyniosą im z dalekiej Ojczyzny żywe polskie słowo!

15 lat minęło obecnie od czasu, gdy do tych bezimiennych Polaków, rozrzuconych po całym świecie poszedł zew Naczelnego Wodza, by przybyli pomogać braciom, by wraz z nimi wykuwali granice Ojczyzny własną szablą i własnym bagnetem. I ledwie zew ten dobiegł, a to ciągnęły już naprędce sformowane bataljony z Ameryki i Anglji, tworzyły się pułki i dywizje we Francji, przedzierali się ludzie z Holandji i Belgji, ruszyły pułki z Italji, daleki Murman wypluł Kaniowczyków, Sybiraków i Wschodnie Legjony... Na zew Ojczyzny powstała potężna, bo stutysięczna przeszło Armja Błękitna...

15 lat minęło od czasu, gdy w dalekiej Ameryce, Anglji, Francji, Italji, zawiązały się pierwsze oddziały Wojsk Polskich na Zachodzie, zasilane następnie ochotnikami z całego świata, bo nietylko z Belgji, Holandji, Szwajcarji, Ameryki Łacińskiej, ale nawet z dalekiej Afryki czy Australji szli Polacy, by walczyć o Polskę, wijącą się we wszystkich trzech zaborach w pożodze wojennej, niszczoną przez wrogie armje gorzej jeszcze i może bezwzględniej, niż Belgja czy Francja.

Bój, w który szła Armja Błękitna, był nierówny i smutny. Nie było dane zrazu błękitnemu żołnierzowi wywalczać wolności Polski w Polsce, gdzie chorym czy rannym zajęłaby się rodzina, gdzie może w godzinę śmierci znalazłby niejeden tkliwą opiekę drogiej istoty, gdzie czułby, że ta piędź ziemi, którą w tej chwili wydziera wrogowi, jest jego ziemią, — lecz jak niegdyś Legjony Dąbrowskiego bił się żołnierz błękitny na obcej ziemi, zdając w oczach sojuszników tem lepszy, tem świętszy egzamin polskiej odwagi i polskiej miłości Ojczyzny. Na obcej ziemi przyjmował pierwszy chrzest ogniowy, by już zahartowany stanąć do ostatecznej rozprawy na ziemi własnej.

I nie jedyne to cierpnienie, które żołnierz w sobie tłumił. Ileż to razy sen śmiertelnie zmęczonych spędzały wizje drogich osób, pozostawionych tam w kraju pod butem okupanta — bez wieści przez długie miesiące i lata. Może cierpią głód i niedostatek, może gnębione są zato, że ich syn, czy ojciec, czy brat w narodowych walczy barwach, a dla tych tam jest ucieklnierem, zdrajcą, wrogiem. Jak często ten czy ów, wstępując w polskie szeregi tam na zachodzie, musiał zmieniać nazwisko, by w ten sposób przynajmniej uchronić swych bliskich po tamtej stronie od szykan i represyj. A dla państw zaborczych był to tylko wolny strzelec, którym w razie wzięcia do niewoli dekorowano zaimprowizowaną szubienicę, którego wieszano, jak zbrodniarza, za to, że rzucał nienawistny mundur, i szedł walczyć, gdzie wzywało go serce Polaka!

Wielu krwią przypieczętowało miłość Ojczyzny od roku 1914 aż do ostatnich zmagań w roku 1920-tym. Wielu ze zmagań tych wyszło z życiem i rozsypało się po kraju w srogiej walce o byt...

W dniu 29 czerwca b. r. odbędzie się II w Wolnej Ojczyźnie Zjazd Żołnierzy b. Armji Polskiej we Francji, zjazd tem poważniejszy, tem bardziej uroczysty, że ku upamiętnieniu 15-lecia przybycia Armji Błękitnej do Polski.

Święto to organizuje 13-ta Dywizja Piechoty w Równem, wysoko dzierżąca sztandar dawnych tradycyj Armji, która wznowiła i zacieśniła stary węzeł polsko-francuskiego braterstwa broni, która rozniosła chwałę oręża polskiego po polach Francji, a potem krew swą i chwałę niosła obficie w darze odzyskanej Ojczyźnie!

13-ta Dywizja Piechoty zaprasza was, a Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji Was wzywa, byście Wy wszyscy, byli żołnierze błękitni, wzięli tłumny udział w radosnym obchodzie piętnastolecia w Równem.

Inż. STEFAN de HOLTORP

Ci, co pozostali...

W roku bieżącym mija 15 lat od przyjazdu Armji Polskiej we Francji na łono Macierzy. Dla upamiętnienia tej doniosłej chwili zebraliśmy się na II ogólno koleżeńskim zjeździe w Równem.

Piętnaście lat! okres dostatecz nie długi, aby z całym spokojem ocenić wartość „Błękitnych Hufców" — tych żołnierzy-ochotników, którzy chwycili za oręż na obczyźnie i stanęli w karnym ordynku do walki o wolność Ojczyzny w momencie, gdy wraża przemoc okupantów wytrąciła broń z ręki Komendanta.

Pamiętamy, jak przed 15-tu laty cały naród oczekiwał z niecierpliwością na przyjazd błękitnych żołnierzy, jak byli oni Polsce potrzebni w tragicznych momentach wzmagania się z ukraińcami, kiedy dzieci i kobiety broniły krańców wschodnich nowopowstałego Państwa. —

Niestety, krętactwa polityczne sprawiły, że mijały tygodnie i miesiące, a Armja Błękitna, doskonale wyćwiczona, uzbrojona



Cmentarz żołnierzy polskich, poległych we Francji

i wyposażona, nie wracała do kraju, chociaż była tam tak bardzo potrzebną.

Wreszcie — po długich wyczekiwaniach — jak Polska długa i szeroka, gruchnęła wieść radosna: Wracają! Wracają!

I walił pociąg za pociągiem, przywożąc tysiące i dziesiątki tysięcy żołnierzy — emigrantów, przeorywując, jak pług skibę ziemie państw centralnych.

Przybyli! — i natychmiast, na rozkaz Naczelnego Wodza rzucono ich w wir walki. Na rubieżach Rzeczypospolitej bagnetami swemi wyznaczali jej wschodnie granice.

Wrócili, lecz nie wszyscy. Ci, co pozostali, już nigdy nie wrócą. Polegli; bijąc się za Polskę, przelewali ofiarnie krew za wolność narodów.

Jedni spoczywają na cmentarzach przyfrontowych, na polach Szampanji, drudzy wijąc się w cierpieniach z ran odniesionych w boju, zmarli w szpitalach polowych lub garnizonowych, a mogiły ich porozrzucane są po całej Francji.

W dniu dzisiejszym wspomnijmy o braciach naszych, spoczywających choć na bratniej, lecz obcej ziemi, i uprzytomnijmy sobie, czy w stosunku do nich uczyniliśmy wszystko, co do nas należy!

W pietnastą rocznicę powrotu Armji Polskiej we Francji, połączymy się myślą z żołnierzami-tułaczami, którym nie danem było wrócić do Wolnej Ojczyzny.

KAZIMIERZ REYCHMAN

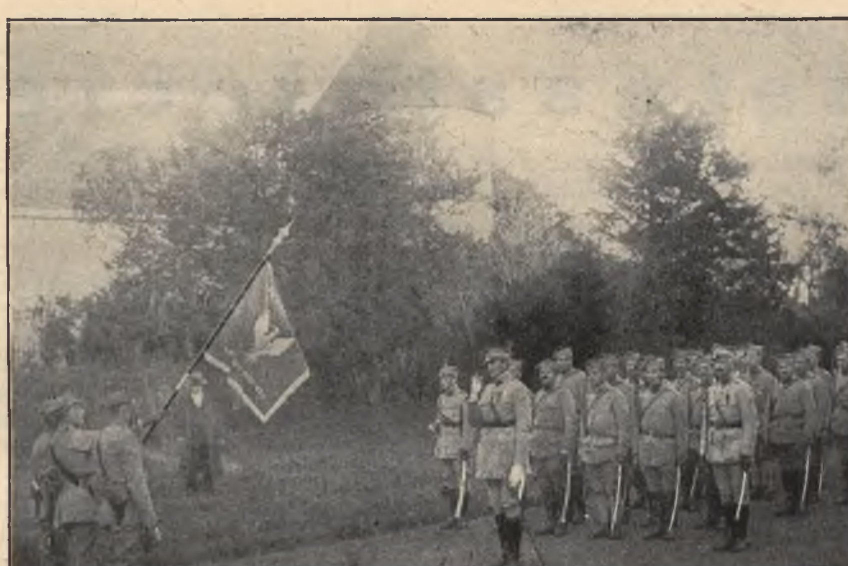
Armja Polska we Francji

(Szkic historyczny)

Ideowych początków Armji Polskiej we Francji szukać trzeba w tych pierwszych burzliwych dniach sierpnia 1914 roku.

Wtedy to polskie koła emigracyjne w Paryżu zdecydowały w olbrzymiej większości wstąpić w szeregi Armji Francuskiej. Jednych popchnęły do tego sympatje osobiste, innych zaś niemożliwość przerwania się do Legjonów i konieczność życiowa bicia się za Polskę wszystko jedno po której stronie frontu. Skład tej masy emigracyjnej był wielce różnorodny: byli tam literaci, artyści malarze, studenci z Paryża, Montpellier, Nancy, byli też robotnicy polscy z ośrodków górniczych centralnej i północnej Francji. Byli wśród nich poddani rosyjscy, niemieccy i austrjaccy.

Tym dwóm ostatnim kategorjom groziło uwięzienie w obozach koncentracyjnych francuskich. Z trudem dali się wreszcie Francuzi przekonać i wszystkim Polakom zezwolili zaciągnąć się na czas wojny do Legji Zagranicznej. Ochotnicy polscy zgrupowani zostali częściowo w m. Bayonnie i wcieleni do 2-go pułku I-szej Legji Cudzoziemskiej, częściowo zaliczeni zostali do 3-go Pułku Legji, formowanego początkowo w Paryżu a następnie w Rueil pod Paryżem.



Sztandar 1 p. art. pol.



W okopach w Szampanji

Ten bataljon „polski" nazwany „Bajończykami" i posiadający własny sztandar „fanion", wyruszył już w październiku 1914 r. na front Szampanji, gdzie bił się bohatersko i poniósł ciężkie straty, później w maju 1915 r. bił się na froncie północnym, gdzie w atakach pod Arras przerzedziły się znacznie jego szeregi, i w czerwcu 1915 r. pod Souchez, gdy batalion ten faktycznie przestał istnieć.

Część pozostałych przy życiu Polaków uznano za niezdatnych do służby, część przeniesiono do pułków francuskich, część, zwłaszcza poddanych austrjackich i niemieckich przydzielono do Legji Cudzoziemskiej w Algierze, Marokko i Salonikach.

3-ci Pułk Legji ruszył na front w listopadzie 1914 r. i obsadził okopy pod Frise nad rzeką Sommą. Pułk ten poniósł tak dotkliwe straty od min podziemnych, że już w maju 1915 roku został wycofany do rezerwy korpusu. W drugiej połowie czerwca wrócił na front pod Tilloloy, lecz wkrótce Polacy przeniesieni zostali do pułków francuskich.

Idea jakiegoś bądź zaczątku Armji Polskiej upadła; zbyt silne były wpływy ambasady rosyjskiej i zbyt silnie łudziły się sfery zarówno wojskowe, jak i polityczne francuskie, co do ewentualnej pomocy militarnej Rosji. Ten stan rzeczy przetrwał do rewolucji rosyjskiej.

Na wiosnę 1917 roku pewne jednostki z pośród polityków francuskich przejrzały wreszcie, że pomoc rosyjska jest iluzoryczna i zaczęły oglądać się za inną jakąś jeszcze pomocą militarną, która w razie dalszego przeciągania się wojny, mogłaby zastąpić, choć częściowo, coraz więcej osłabiające siły francuskie.

Zwrócono uwagę na Polskę. Parlament włoski w końcu 1916 roku domagał się już niepodległości Polski. Prezydent Wilson w orędziu swem z 22 stycznia 1917 roku mówił już o konieczności Polski Niepodległej.

Zwrócono uwagę francuskich sfer politycznych na niewyzyskany jeszcze materjał ludzki w pięciomiljonowej kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych, na obozy jeńców Polaków z wojska niemieckiego we Francji i w Anglji i jeńców Polaków z armji austrjackiej we Włoszech. Zaczęły się rozmowy, pertraktacje, zachody różnego rodzaju, wśród których jak fałszywa nuta, brzęczały jeszcze wpływy ambasady rosyjskiej i jej attaché wojskowego.

Aż zakończyły się one dekretem prezydenta Poincare z 4 czerwca 1917 roku, tworzącym „Autonomiczną Armję Polską we Francji".

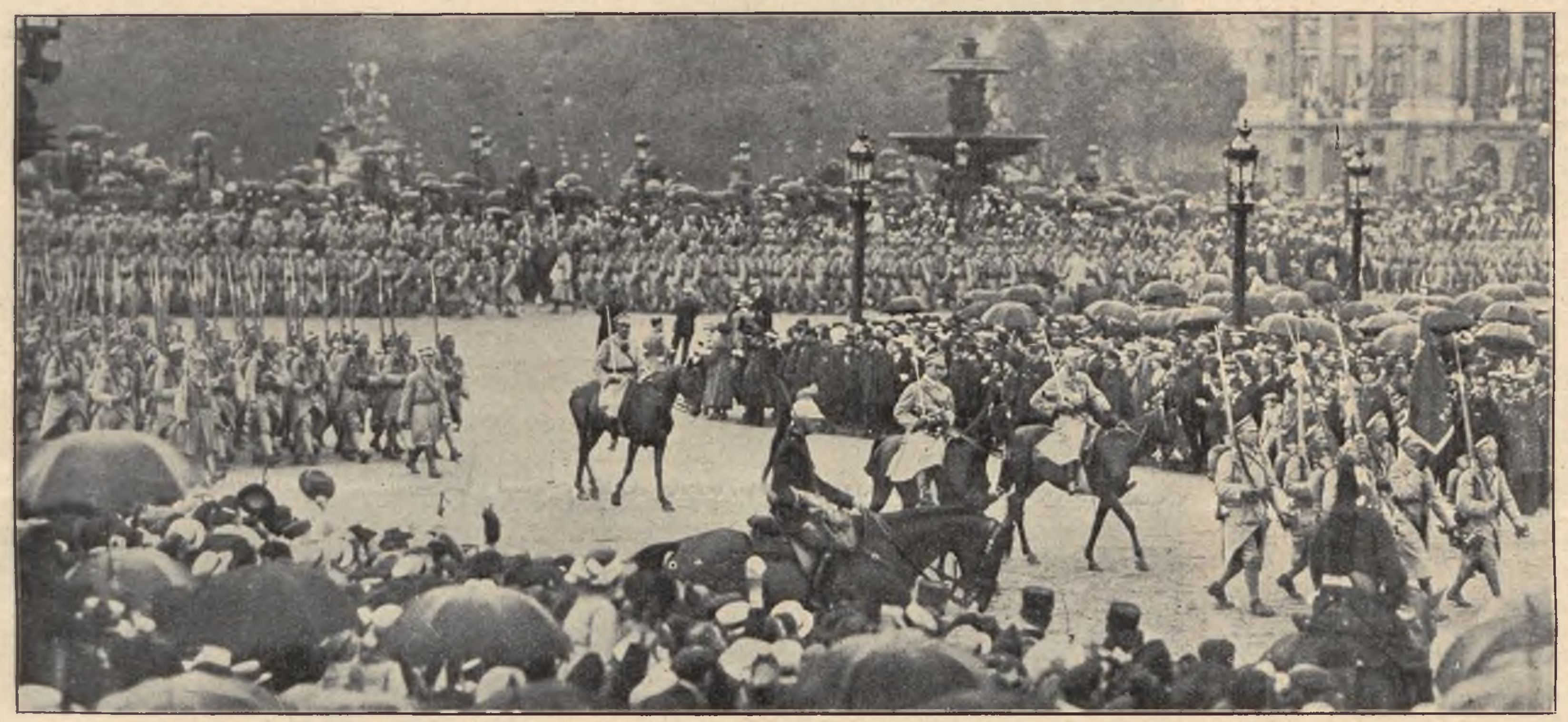
Dziwnym tworem była ta armja; bez rządu cywilnego, pod dowództwem francuskiem i pod własnym sztandarem.

Najwyższą władzą wojskową tworzącej się armji była Misja Wojskowa Francusko-Polska, na czele której stanął generał dywizji Ludwik Archinard, zasłużony żołnierz kolonjalny, a szefem sztabu został pułk. Adam Mokiejewski, były urzędnik rosyjskiego Ministerstwa Rolnictwa, zmobilizowany we Francji na początku wojny w randze podpułkownika.

Utworzono obóz polski w miasteczku Sille-le-Guillaum (w departamencie Sarthe) i rozpoczęto energiczną rekrutację. Zaczęli ściągać do obozu w Sille-le-Guillaum ochotnicy cywilni z Paryża, Polacy z armji francuskiej, potomkowie emigrantów z 1831 i 1863 roku, noszący piękne polskie nazwi-



W okopach w Szampanji



Pierwsza rewja Armji polskiej we Francji w roku 1918

ska; lecz nie rozumiejący słowa po polsku; Polacy z Legji Cudzoziemskiej w Algierze, Maroku, Salonikach; Polacy z dwóch brygad rosyjskich, przybyłych do Francji podczas wojny, z których jedna znajdowała się we Francji, a druga w Salonikach, t. zw. „Holendrzy", to jest Polacy-uciekinierzy z niemieckich obozów koncentracyjnych w zachodnich Niemczech, którzy przedostali się do Holandji i in.

Wysłano natychmiast parę misji rekrutacyjnych, z których jedna, złożona z Wacława Gąsiorowskiego (znanego powieściopisarza), bajończyka Włodzimierza Szaniawskiego (dzisiejszego wicekomisarza Rządu w Gdyni) i ks. Stanisława Poniatowskiego (dzisiaj administratora Zakładów Hispano-Suiza w Paryżu) udała się do Stanów Zjednoczonych, druga zaś do Brazylji w osobie por. Henryka Abczyńskiego (dzisiaj pułkownika, szefa aprowizacji Lotnictwa), wreszcie trzecia do Anglji w osobie chorążego Jana Henryka Rosena (znanego dzisiaj artysty malarza).

W obozie Sille-le-Guillaume wrzała tymczasem gorączkowa praca: przygotowywano kadry dla przyszłej armji. Wybrano inteligentniejszych ochotników i podoficerów z Legji Cudzoziemskiej i wysłano ich na kursy oficerskie do Camp de Ruchard. Zajęto się obozami jeńców-Polaków z armji niemieckiej i zaczęto wśród nich owocną rekrutację.

W styczniu 1918 roku utworzony został w Vincennes pod Paryżem w koszarach 13 Pułku Artylerji kurs przygotowawczy do Oficerskiej Szkoły Artylerji pod kierownictwem „rusejczyka" porucznika Stanisława Markusa.

W Stanach Zjednoczonych misja rekrutacyjna trafiła na przygotowany już grunt przez organizacje sokolskie, tak, że jesienią 1917 roku mógł już odpłynąć do Francji pierwszy transport ochotników pod komendą ks. Stanisława Poniatowskiego.

Obejmował on 3.000 ochotników i po wylądowaniu w Bordeaux, stał się podwaliną 1 pułku strzelców polskich we Francji, który zorganizowany został zupełnie 10 stycznia 1918 roku. Dowództwo nad nim objął pułkownik sztabu generalnego francuskiego Juljan Jasiński, wnuk emigranta z 1831 roku.

Pułk przechodzi w lutym 1918 roku do t. zw. „Zone des Armées", a w czerwcu zajmuje pierwsze linje okopów na froncie Szampanji (na wschód od Reims), w czasie wypadów ponosi pierwsze straty zarówno wśród szeregowych jak i wśród oficerów. W nocy z 14 na 15 lipca pod ogniem artylerji niemieckiej zajmuje niebezpieczny odcinek pod Saint Hilaire-le-Grand; w nocy z 24 na 25 lipca zdobywa po krwawej walce t. zw. „Bois de la Raquette", tracąc 3 oficerów i 42 żołnierzy.

W tym czasie napływ ochotników z Ameryki i z obozów jeńców zwiększa się ciągle. Tworzą się centra kawalerji w Alenson, artylerji w Le Mans. Organizuje się 2 i 4 pułk Strzelców i wraz z wycofanym z frontu 1-ym pułkiem tworzą one I dywizję strzelców polskich we Francji, która pod dowództwem gen. Ecochard zostaje we wrześniu 1918 r. przeniesioną do Bayon (w Lotaryngji).

W międzyczasie zaszła zmiana w politycznem kierownictwie Armji Polskiej we Francji. Mianowicie na skutek starań utworzonego w sierpniu 1917 roku Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, rząd francuski oddał układem z dnia 22 lutego 1918 r. władzę nad Armją Polską we Francji (w zakresie wszystkich spraw politycznych) temu Komitetowi. Władza wojskowa pozostała przy Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, aż do 4 października 1918 roku, gdy władza ta, za zgodą rządu francuskiego przeszła do gen. Józefa Hallera, przybyłego przez Murman do Paryża. Przedtem jeszcze, 21 czerwca 1918 r. prezydent Poincaré wręczył sztandary 1-szej dywizji.

Dnia 28 września 1918 r. przybywa do Rzymu Polska Misja Wojskowa na czele z majorem Leonem ks. Radziwiłłem i z tą chwilą rozpoczyna się energiczna rekrutacja w obozach jeńców Polaków we Włoszech. Tworzą się obozy polskie w Santa Maria, Casagiove pod Neapolem, później w La Mandria di Chiavasso pod Turynem. Rekrutacja ta dała Armji Polskiej we Francji około 1000 oficerów i 37.000 podoficerów i szeregowych.

Na schyłku wojny światowej miała jeszcze I-sza dywizja strzelców polskich odegrać wybitną rolę. Dnia 14 października 1918 roku staje ona na froncie w Lotaryngji pod Moyen Montier i zostaje wcielona do grupy armji, która pod wodzą gen. de Castelnau uderzyć miała na Alzację i Lotaryngję. Dzień zawieszenia broni 11 listopada 1918 zastał ją w Rembervilliers.

Rola Armji Polskiej we Francji na froncie militarnym państw sprzymierzonych się skończyła, zaczęła się jej rola, jako Armji Polski Niepodległej. Żołnierz z karabinem u nogi oczekiwał chwili wyjazdu do kraju. Z gazet, z ustnych wiadomości przybyłych z kraju oficerów, dowiadywał się o ciężkich bojach z bolszewikami, z ukraińcami i czechami, a chwila odjazdu się odkładała.

Na górze w sferach politycznych szły targi, układy, kompromisy, szachowano tą siłą militarną, jaka była we Francji, Rząd Rzeczypospolitej w Warszawie; interwenjowała Anglja w osobie Lloyd George'a, odmówiono użycia tak logicznej i wygodnej drogi, jaką była droga przez Gdańsk, aż 4 kwietnia 1918 r. zdecydowano zezwolić na powrót tej armji przez Niemcy i 15 kwietnia wyruszyła ona w drogę. Obejmowała ona ogółem około 100.000 ludzi, zgrupowanych w 7 dywizji piechoty, liczne oddziały kawalerji, artylerji, tanków, lotnictwa, saperów, oraz wielkie zapasy żywności i amunicji.

Przyjęta entuzjastycznie w kraju weszła w skład siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Dalsze jej losy, walki na Wołyniu, w obronie Lwowa, podczas wojny 1920 r., to część historji militarnej Polski Niepodległej.

CZESŁAW UHMA

Stowarzyszenie Weteranów b. A. P. we Francji

I w radzie i w zwadzie i w swarnej gromadce, ożywionej jednak duchem twórczej pracy organizacyjnej, rozpoczęło szczupłe w zaraniu grono b. błękitnych żołnierzy pracę nad zorganizowaniem Stowarzyszenia. Myśl podjęcia prac nad zrzeszeniem b. błękitnych żołnierzy w Stowarzyszenie, wolne od zabarwień politycznych,, partyjnych, stojące na gruncie wyłącznie państwowym i tem samem zgodnej współpracy z Rządem Rzeczypospolitej — datuje się z początku 1929 r. Kilku zaledwie ludzi staje do żmudnej pracy na czele z kol. Anderszewskim, Fijałkowskim, Holtorpem, Piątkowskim, Pollakiem, Szmigierą, Pawlukiem Wentkowskim i inn. Ich to jest zasługą, że ustalili wytyczne ideowe Stowarzyszenia, które w dalszej pracy organizacyjnej uległy znacznemu rozszerzeniu, lecz trzon pozostał, a jest on bardzo jasny i żołnierskoszczery, a mianowicie:

Konieczność posiadania odpowiedniej cywilnej już reprezentacji kilkudziesięcznotysięcznej masy żołnierskiej, która od 4 czerwca 1917 r. grupując się we Francji pod polskim sztandarem,



Pierwsi oficerowie polscy we Włoszech — listopad 1918

skoncentrowała na sobie ku końcowi wojny światowej myśl i wysiłek niepodległościowy po stronie państw Ententy. Nie do pomyślenia było bowiem dla lojalnych obywateli Państwa, by reprezentację tą mógł sprawować Związek Hallerczyków, politycznie jednostronnie nastawiony i co gorsza opozycyjnie do poczynań Rządu Rzeczypospolitej, zaprzedany jednej myśli politycznej, związany się miano jednego człowieka, nie mogący zdobyć się na objektywizm, zaprzepaszczający, przesłanki i zasługi historyczne Armji Polskiej we Francji przez opozycję dla opozycji.

Konieczność oderwania się od marazmu myślowego, duchowego, — broń Boże rozbijaniem, lecz stwórzeniem zdrowej przeciwwagi zdecydowała, że podjęta przez kilku ludzi myśl w krótkim stosunkowo czasie daje pozytywne wyniki, a szeregi Stowarzyszenia stają się coraz liczniejsze i wreszcie na 24 i 25 lipca 1929 r., zostaje zwołany do Dubna na Wołyniu pierwszy Zjazd Walny Delegatów Stowarzyszenia, który krystalizuje zupełnie wyraźne zadc-

klarowanie współpracy z czynnikami państwowemi, wstąpienie w szeregi organizacyj b. wojskowych zrzeszonych w Federacji Polskich Związków b. Obrońców Ojczyzny, nakreśla zadania na najbliższą przyszłość a przedewszystkiem ciągłą pracę nad konsolidacją b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji, dla podniesienia w nich ducha, podjęcie starań o naprawienie zaniedbań dla historji armji polskiej na wychodźtwie, zaprawianie b. towarzyszów broni do pracy nad mocarstwowem stanowiskiem Polski. Zjazd ten wyłania tymczasowe władze Stowarzyszenia z kpt. Zygmuntem Piątkowskim na czele.

Obrane w Dubnie władze w toku pracy dochodzą do przeświadczenia, że dla podołania zadaniu, dla uporządkowania praw Stowarzyszenia koniecznem jest wciągnięcie do pracy szerszego grona. Jedyną drogą uprawniającą do rozszerzenia składu władz Stowarzyszenia to Zjazd Delegatów. Zwołuje się nadzwyczjany Zjazd do Warszawy na dzień 23 lutego 1930 roku.

Zjazd zajmuje się przedewszystkiem poprawieniem i uzupełnieniem statutu Stowarzyszenia i wyłania nowy Zarząd, na którego czele staje ś. p. gen. brygady Leon Pachucki. Nowowybrany Zarząd otrzymuje od Zjazdu zalecenie — opracowania szerszego i bardziej szczegółowego statutu, któryby jasno i wyraźnie ujmował, kto ma prawo być członkiem Stowarzyszenia z wyraźnem utrzymaniem historycznej czystości ideowej, oraz określił prawa i obowiązki członków i dał tem samem zdrowe podwaliny pod dalszą rozbudowę Stowarzyszenia. Prace te winien był obrany Zarząd przygotować na Walny Zjazd Delegatów, zwołany na 14 lipca 1930 r. do Warszawy.

Niestety organizatorzy Walnego Zjazdu, nie doceniając konieczności posiadania przez Stowarzyszenie poważnie ujętego statutu, nie wykonali tej pracy i Walny Zjazd Stowarzyszenia nie otrzymał wyczerpującego projektu statutu, a materjał opracowany stanowił jeden splot chaosu i sprzeczności.

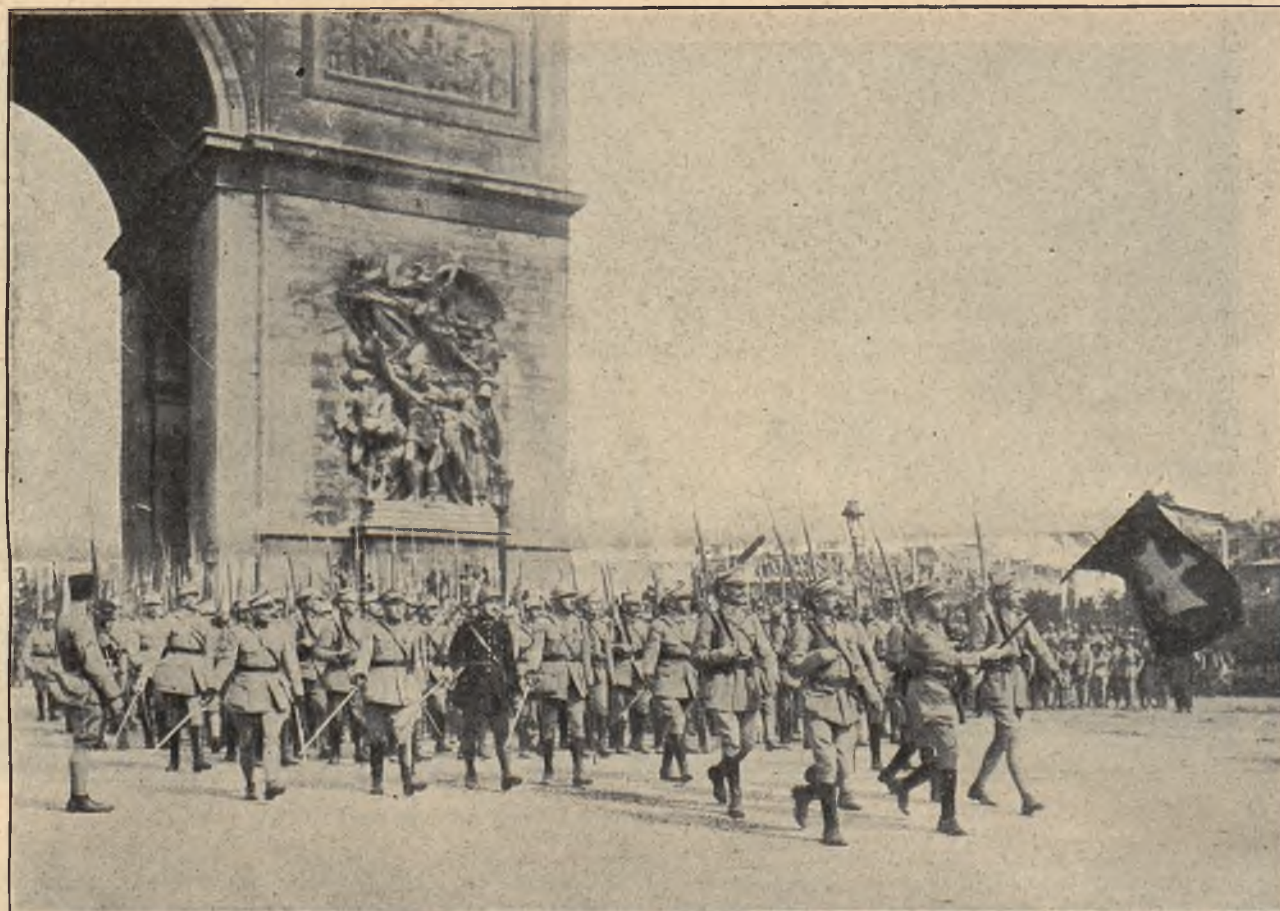
Zjazd wyłonił też na dalszy — już w myśl nowego statutu dwuletni okres — nowy Zarząd Główny Stowarzyszenia z p. Wacławem Gąsiorowskim na czele. Stały zły stan zdrowia Prezesa Zarządu Głównego, którego we wszystkich sprawach musiał zastępować wiceprezes Starzyński powoduje zanik działalności.

Stan ten trwa do lipca 1932 r. Zbliża się bowiem termin Walnego Zjazdu Delegatów, który, tak jak w każdej organizacji — wprowadza w Stowarzyszeniu ożywienie. Do pracy staje znowu grupa ludzi, która nie może się pogodzić ze stanem prac i zaczyna akcję, zmierzającą do zmiany składu władz Stowarzyszenia.

Walny Zjazd Delegatów zwołany na 16 października 1932 r. do Poznania wyłania władze Stowarzyszenia w zupełnie niemal nowym składzie z pułk. dypl. w st. sp. p. Stanisławem Markusem na czele.

Nawiązanie kontaktu, uzgodnienie prac organizacyjnych z prezesem Zarządu Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Góreckim, ożywienie martwych placówek, organizacja nowych, opracowanie statutu, regulaminów, to dotychczasowe plony prac Zarządu Głównego, które doprowadzają do następującego stanu organizacyjnego Stowarzyszenia.

L. W.



Defilada oddziałów Armji Polskiej we Francji pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu — listopad 1918

SPIS OKRĘGÓW I PLACÓWEK
w dniu 29 czerwca 1934 r.

Zarząd Główny — Warszawa, ul. Długa 50.

Okręg Poznański.

Poznań, ul. Zupańskiego 2-a m. 19.

Placówki:

Poznań — ul. Zupańskiego 2-a m. 19.
Jarocin — Aleja Kościuszki 39.
Inowrocław — ul. Mała Cmentarn. 2-a m. 9.
Trzemeszno — ul. św. Michała 1 Wrykowski.
Gniezno — ul. Farna, Ziemiałkowski.
Gniewkowo — Magistrat, burmistrz Pyka A.
Gdynia — ul. Władysława IV, Nr. 23 m. 3.
Zbąszyń — ul. 17 Stycznia Nr. 74. Wojciechowski.
Zabikowo — (adres nie nadesłany).
Placówki w stadjum organizacji: Leszno, Krotoszyn, Ostrów Wlkp. i Pleszno.

Okręg Śląski.

Katowice, ul. Plebiscytowa Nr. 1 m. 19.

Placówki:

Królewska Huta — ul. 3-go Maja 10.
Katowice — Krzywa 6, Jankowski Paweł.
Świętochłowice — Piłsudskiego 4, Skrzypczak.
Wielkie Hajduki — Grzondziela 62, Duda Ernest.
Pawłów — Bielszowice — Ruda Śl. Szyb Walentego, Gordala Teodor.
Szopienice — Rejtana 39, Poks Franciszek.
Knurów — Wilsona 57, Olszewski Edward.
Radzionków — Kościuszki 8, Wyrwoł Bernard.
Pszczyna — Dworcowa 13, Simka Fr.
Kochłowice — Radoszowska 8, Czapik Antoni.
Siemianowice — Barbary II, Joniec Ryszard.
Wielki Chełm — Błędów 65, Mozler Mateusz.
Bielsko Śląskie — 3-go Maja 25, Kożdoń Jan.
Tarnowskie Góry — PKP. Oddział Mech. Skrzypczyk Jakób.
Łagiewniki — Makowski Jan, Szkolna 8.
Ruda Śląska — Szyb Walentego, Gordala Teodor.
Szarlej — W. Piekary — (adres nienadesłany).
Placówki w stadjum organizacji: Rybnik, Mysłowice, Wielka Dąbrówka, Lubliniec, Nowa Wieś i Rydułtowa.

Okręg Warszawski:

ul. Długa 50, lok. 169.

Warszawa — Długa 50, lok. 169.
Łowicz — ul. 1-go Maja 12, Witkiewicz.
Płock — ul. Dobrzyńska 14, Kenner.
Kutno — (rozwiązana).

Placówki luźne:

Zakopane — skrytka poczt. 93.
Lwów — ul. Wólecka 2, inż. Osuchowski Józef.
Łódź — ul. Piotrkowska 85.
Grajewo — ul. Kolejowa 25, kol. Bydgoszcz — ul. Śląska 4 m. 7, Jeleński. Fr.
Pabjanice — ul. Fabryczna 14, Nowakowski Jan.
Kurhany — poczta Łanowce os. Kurhany skr. poczt. 1.
Kraków — ul. Starowiślna, M. Królikiewicz.
Częstochowa — Częstochowa - Raków ul. Okrzei 70, Guzik St.
Toruń — Zieliński radca województwa.
Dubno — (Koło Sympatyków) 43 p. p. chor. Nowicki Jan.
Równe — Bank Gosp. Krajowego Jan Suwada.
Weteranówka — poczta Białozórka osada Weteranówka.
Paryż — Z. S. Klingsland, Paris 75 bis rue Michel Auge.
Placówki luźne w stadjum organizacji: Lublin, Grodno, Jezupol i Gorlice.

Niezależnie od podanych już prac Zarząd Główny zorganizował Zjazd koleżeński b. uczestników Armji Polskiej we Francji, który odbył się 16 i 17 września 1933 r. w Gdyni przy udziale 800 przeszło uczestników i przyczynił się niepomiernie do propagandy Stowarzyszenia.

Te doświadczenia przekonały Zarząd Główny, że najlepszym sposobem propagandowym są tego rodzaju zjazdy i dlatego też nie bacząc na wysiłek i nakład pracy, który w takie poczynania trzeba włożyć, Zarząd Główny zorganizował dzisiejszy Zjazd w Równem, jako II Ogólnokoleżeński Zjazd b. żołnierzy Armji Błękitnej niezależnie od ich nastawień politycznych, z hasłami, które sprowadzają się do tego, że każdy lojalny obywatel Państwa Polskiego, każdy b. żołnierz błękitny, uznający przedewszystkiem ideologję państwowości polskiej, może zawsze pospołu z nami znaleźć się w jednem gronie, dla jednej wspólnej myśli, jednego pragnienia, mocarstwa polskiego, któremu dom wybudował Marszałek Piłsudski.

Wspomnienie z La Mandrji di Chivasso

W szare, deszczone dni wczesnej jesieni coraz więcej pociągów poczęło przybywać na małą, niepozorną stacyjkę Chivasso w Provincia di Verona.

Dziwne te pociągi przybywały w porach, nieprzewidzianych żadnym rozkładem jazdy, rzadko kiedy posiadały wagony klasowe, lecz składały się przeważnie z długiego węża otwartych lor. Dziwne te pociągi wiozły niemniej dziwnych pasażerów. Poodziewani w łachmany austrjackich mundurów, dokompletowanych malowniczo różnemi, Bóg wie skąd wziętemi, częściami garderoby cywilnej, niekiedy częściami mundurów niemieckich, włoskich czy francuskich, siedzieli na swych suchotniczych plecakach i tornistrach, moknąc na deszczu i schnąc na słońcu... bez wrażenia. Gdzieniegdzie pośród tej szarzyzny brudu mignęły resztką złota sznury zniszczonej oficerskiej ułanki.

Wszystkie te różnorodne mundury jedną wspólną miały cechę: z lewego ramienia bił w oczy przyszyty niezdarnie skrawek biało-amarantowego płótna, — znak, że to grupa polska... Od okopconych ścian wagonów, tam naturalnie, gdzie ściany te wogóle były, odcinały się bielą kredy wykonane przez domorosłych kaligrafów napisy: „Gruppa Polacca".

Na mijanych stacyjkach posterunki włoskie spoglądały ze zdziwieniem na brudne, zarośnięte twarze.

— Co to za „Polacco" — zapytuje ten i ów.

— To tacy, jak Ungaresi (Węgrzy), ale trochę inni, — odpowiada drugi z miną człowieka, który z niejednego pieca chleb jadał i o wszystkiem coś umie powiedzieć...

A tymczasem w obozie tym wrzało.

Przed Komendą Główną długie ogonki czekających na zaciąg

ochotniczy. Żołnierze rozprawiają w podnieceniu. Przyjmą czy nie przyjmą — bo i tak się zdarzało, i to nierzadko... Zbyt dokładnie niekiedy interesowano się przeszłością ochotnika.

Nawoływania, polecenia, kwaterowanie, mundurowanie, ruch, rwetes, szał pracy i zapału.

Tu wznoszą nowe baraki, tam rozdziela się racje żywnościowe. Szereg olbrzymich hangarów lotniczych ledwie już mieści napływających ochotników. Oficerowie mieszczą się w drewnianych barakach, budowanych przezornie na palach, by ich zimowe powodzie nie zmyły, ustawionych rzędem jeden za drugim. W każdym baraku mieszka po 36 oficerów, łóżko koło łóżka, jak w przepełnionym szpitalu...

W jednym końcu olbrzymiego błonia ćwiczy najobfitsza kompanja kadrowa, zasilająca wciąż w materjał ludzki „regularną armję". Z przeciwnej strony ćwiczy 4-ty pułk Francesco Nullo. Obok 3-ci pułk strzelców im. Giuseppe Garibaldi. Artylerja i saperzy też mają swoje place. Piękne, 200-to bagnetów niekiedy sięgające kompanje imponujący przedstawiają widok — gdy jest pogoda. Gorzej jest w dżdżyste dnie przepojone mgłą i wilgocią; wówczas gdzieniegdzie połowa zaledwie kompanji zbiera się na placu. Reszta leży bez sił w hangarach, podrzucana atakami malarji. Z tymi wzorowo zorganizowana infirmerja niemało ma roboty.



Obóz lotnych patroli propagandowych na froncie włoskim — kwiecień 1918.

Arystokrację wśród tej pstrokacizny zawiesistych czap kwadratowych stanowi Setka Kluczyńskiego, szturmowy oddział polski — „Arditti Polacci", w zielonych maciejówkach, czarnych koszulach z czerwonym krawatem i szturmowym nożem, zwisającym zawadjacko z paska na samym środku brzucha.

To ci, którzy już sformowani zdążyli już walczyć ramię przy ramieniu z armją italską przeciw Austrjakom, którzy z iście polską brawurą i pogardą śmierci, rwąc w pierwszym szeregu, okryli sławą imię żołnierza polskiego w Italji, zyskując cześć i szacunek włoskiego żołnierza. Wielu z nich krwią okupiło swe bohaterstwo, płacąc hojnie za gest przyjaźni narodu italskiego.

Bohaterowie ci wymieniani są do dnia dzisiejszego w Italji jako wzór wszelkich cnót żołnierskich, a nazwiska ich otaczane czcią najwyższą...

Mjr. dypl. ST. BOBROWSKI

Święto 13-ej Dywizji Piechoty



Gen. EDMUND KNOLL
dowódca 13 Dywizji

W dniach 28, 29 i 30 czerwca 1934 r. Dywizja Piechoty obchodzi w Równem Święto 15-lecia powrotu do kraju, połączone z Ogólno-koleżeńskim Zjazdem b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji.

Ziemia Wołyńska, krwią żołnierzy Dywizji skupiona i wyzwolona, będzie miała możność powitania weteranów wojny oraz żołnierzy, którzy już w czasach pokojowych mieli zaszczyt służenia pod chorągwiami pułków dywizji.

Uroczystość święta Rodziny Dywizyjnej ma swój głęboki podkład w historji jej powstania i we wspólnej tradycji zrodzonej z walk jako samodzielnej wielkiej jednostki polskiej na polach bitew we Francji u boku żołnierzy francuskich, angielskich, belgijskich, włoskich i amerykańskich.

Zawiązkiem dzisiejszej 13 Dywizji Piechoty jest polski „Oddział Bajończyków", który od 1914 r. krwawi się pod polskim sztandarem w składzie francuskiej Legji Cudzoziemskiej. Resztki tego oddziału jako też drugiego oddziału polskiego tak zwanego „ruejczyków", stanowią kadry dla tworzącej się dekretem Prezydenta R. P. Francuskiej p. R. Poincare z dnia 4. 6. 1917 r. „Autonomicznej Armji Polskiej we Francji".

Organizująca się ówczesna I Dywizja Strzelców Polskich reprezentowała Polskę w obozie państw sprzymierzonych jako przedstawicielka idei czynu orężnego Józefa Piłsudskiego. Była ona realną podstawą do decyzji zebranych w Wersalu Prezesów Rady Ministrów Francji, Anglji i Włoch, którzy w dniu 3 czerwca 1918 r. ogłosili deklarację: „Utworzenie zjednoczonego i niezawisłego Państwa Polskiego z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz porządku prawnego w Europie".

Rozsiane po krajach neutralnych Europy i Ameryki oraz w obozach jeńców niemieckich i austrjackich we Francji, Anglji i Włoszech komisje werbunkowe, zapełniają obozy koncentracyjne tworzącej się Armji Polskiej ochotnikiem, który na zew walki o niepodległość opuszcza wysoko płatne warsztaty i kopalnie Ameryki Północnej, fermy brazylijskiej Parany, obozy jeńców, czy też przenikają przez front legjoniści Piłsudskiego, przemocą wcieleni do szeregów austrjackich na froncie włoskim.

Dzień 22 czerwca 1918 r. gromadzi pułki dywizji w Dienville. Ówczesne pułki 1, 2 3 strzelców polskich i I grupa artylerji, a dzisiejsze 43 p. p. Leg. Bajończyków, 44 i 45 pułk piechoty Strzelców Kresowych, oraz 13 pułk Kresowej Artylerji Lekkiej, jak również dywizjon kawalerji — dzisiejszy 2 pułk Strzelców Konnych i baon saperów, dzisiejszy II baon Saperów otrzymują z rąk Prezydenta Francji Poincare chorągwie ofiarowane przez miasta: Paryż, Verdun, Nancy i Belfort.

1 pułk Strzelców krwawi w tym czasie zwycięsko w Szampanji.

W pamiętnej „defiladzie narodów" pod łukiem triumfalnym Paryża, w dniu 14 lipca 1918 r. w długich szeregach defilujących, wśród niemilknących okrzyków „Vive la Pologne" chylą się polskie chorągwie na czele baonu 2 pułku strzelców.

Groby żołnierzy dywizji w Wogezach świadczą do dzisiaj o zaszczytnej obronie odcinków „Ravines" — de la Plaine i Croix Charpentiers".

Zawieszenie broni we Francji 11.X. 1918 r. zastaje dywizję w transportach samochodowych, w ruchu do rejonów wyjściowych do natarcia na fort gen. Hesslera twierdzy Metz.

Po długich latach pobytu zdala od Ojczyzny transportami kolejowemi dywizja przerzucona przez Niemcy zostaje rozkazem Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego skierowana w kwietniu 1919 r. do Chełma. Z Chełma rusza dywizja do walki, by oswobodzić Wołyń, dochodzi w zwycięskim pochodzie pod Koziatyn i Lipowiec, gdzie stacza pierwsze boje z armją konną Budiennego.

Za Budiennym przejdzie dywizja aż pod Zamość, zgodnie z wolą Naczelnego Wodza.

Dywizja nie zawiodła oczekiwań Naczelnego Wodza, bijąc dywizje Budiennego ponownie bierze udział w oswobodzeniu Wołynia, gdzie pozostaje na straży do dzisiaj.

Z historją dywizji związane są nazwiska jej kolejnych dowódców: gen. Vidalon'a, gen. Bernad'a, gen. Skierskiego, gen. Romera, gen. Hallera St., gen. Nowotnego, gen. Stachiewicza, gen. Kukiela i obecnego jej dowódcy gen. Knolla, oraz dowódców pułków: płk. dypl. Piekarskiego, gen. Szyllinga, płk. dypl. Bajera i płk. Gomulickiego.

Czerwiec 1931 r. zapisał się w historji dywizji uroczystością chorągwi otrzymanych we Francji na chorągwie polskie ofiarowane przez miasta Paryż i Verdun.

Przodująca w czasie wojny bitnością dywizja podtrzymuje swą wysoką wartość nietylko na polu gotowości bojowej, lecz kultywując tradycję żołnierską, umiłowanie swego zwycięskiego Wodza i wyrobienie obywatelsko - społeczne oraz harmonijne współżycie z innemi broniami garnizonu, daje tego dowód przy okazji święta swego przez poświęcenie pomnika Pierwszego Marszałka Polski i przez konsekrację nowowybudowanego kościoła garnizonowego.

*

Zjeżdżający się z Polski oraz z Ameryki b. ochotnicy na Ogólny Koleżeński Zjazd Weteranów Armji Polskiej we Francji do Rówego z prawdziwą radością będą mogli stwierdzić, że ich dorobek wojenny, przewartościowany na pracę pokojową, nie uchybi ich ambicjom i poświęceniem dla pięknej tradycji I Dywizji Strzelców Pieszych, a obecnej „szczęśliwą liczbę noszącej 13" Dywizji Piechoty.

Dr. B. PIKUSA

Pogotowie gospodarcze dla obrony Państwa

Wojna światowa wykazała niezmiernie doniosłe znaczenie sił gospodarczych, a zwłaszcza przemysłu wojennego dla odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Bez przesady można powiedzieć, że stworzyła ona nową broń, broń gospodarczą.

Z tego powodu zdolność kraju do zaspokojenia wprost olbrzymich wymagań frontu pod względem środków walki i życia — uznać należy za jeden z podstawowych warunków powodzenia w działaniach wojennych. Przyszła wojna będzie miała niewątpliwie charakter wybitnie techniczny dzięki rozstrzygającej roli takich środków walki, jak lotnictwo, broń pancerna i broń chemiczna. W wojnie tej zwycięży, kto będzie prędzej i lepiej wytwarzał.

Nie może więc być mowy o pogotowiu obronnem kraju bez równoczesnego przygotowania pogotowia gospodarczego. Jeżeli chcemy, by wynik przyszłej wojny nie był dziełem przypadku, musimy bardzo gruntownie i starannie przygotować plan wykorzystania sił gospodarczych, a zwłaszcza przemysłu wojennego do potrzeb obrony kraju. Pamiętać o tem należy, że nie można liczyć na improwizację w dziedzinie mobilizacji gospodarczej. Dziś bowiem aparat gospodarczy jest tak złożony, że jego przystosowanie do zadań wojennych musi być dokładnie podczas pokoju przygotowane.

Jak przedstawia się układ naszych sił gospodarczych? Posiadamy bardzo szczęśliwą strukturę gospodarczą, jesteśmy bowiem krajem rolniczo-przemysłowym o przewadze rolnictwa. Umożliwia nam to uzyskanie wysokiego stopnia samowystarczalności gospodarczej zarówno w zakresie środków żywności i surowców przemysłowych, jak i w zakresie wyrobów przemysłowych. Jeżeli jednak chodzi o rozmieszczenie naszych najważniejszych ośrodków wytwórczych i bogactw mineralnych, to pokreślić należy dużą dysproporcję, wyrażającą się w nadmiernej przewadze zachodniej, południowo-zachodniej i południowej połaci państwa. W szczególności zaś dominuje nad resztą Polski zagłębie węglowe ze swojemi ogromnemi zapasami geologicznemi i gęstemi zakładami przemysłowemi.

Polska posiada potężne zasoby sił gospodarczych, w których tkwią ogromne możliwości rozwojowe. Tłumione i prześladowane przez zaborców zaczęły się te siły rozwijać z żywiołową wprost mocą dopiero po odrodzeniu państwa polskiego. Najwspanialszy zaś okres rozwoju sił gospodarczych przypada na okres pomajowy. Dzięki pomyślnym warunkom zaczęły w Polsce powstawać nowe gałęzie wytwórczości, a istniejące zaczęły się rozszerzać i modernizować. Polski aparat wytwórczy i handlowy zaczął w coraz większym stopniu zaspakajać potrzeby wewnętrzne i kierować nadwyżki na rynki zagraniczne. Polski aparat komunikacyjny zaczął w coraz większym stopniu dostosowywać się do wymogów gospodarstwa narodowego. Szczególnie wielki postęp wykazują te wszystkie gałęzie produkcji przemysłowej, które służą celom obrony kraju.

Dziś możemy z prawdziwą dumą patrzeć na nasz wspaniały dorobek w dziedzinie gospodarczej od chwili powstania odrodzonego Państwa polskiego. W tym bowiem okresie nastąpiło scalenie organizmu gospodarczego Polski oraz dostosowanie go do nowych zmienionych warunków państwowości polskiej. Dziś zaspokojenie potrzeb wewnętrznych oraz potrzeb wojskowych opiera się w ogromnej większości na rodzimej wytwórczości. Nasza niezależność gospodarcza stale wzrasta, a nasza ekspansja na rynki zagraniczne robi coraz większe postępy. Trzeba zaś o tem pamiętać, że bez niezależności gospodarczej nie może być mowy o prawdziwej niezależności politycznej.

Mimo swej powszechnie znanej pokojowości Polska powinna posiadać stałe pogotowie obronne zarówno pod względem czysto wojskowym, jak i pod względem gospodarczym. Wymagają tego swoiste warunki geograficzno-strategiczne, w jakich się Polska znajduje.

Podczas naszych wojen o niepodległość i granice Państwa w latach 1918—1920 wytwórczość rodzima miała stosunkowo nieduży udział w zaopatrzeniu naszych sił zbrojnych. Dopiero po zwycięskiem ukończeniu tych wojen mogła się zacząć intensywna i planowa rozbudowa sił gospodarczych z punktu widzenia obrony kraju. W pełnem zrozumieniu doniosłości sił gospodarczych dla pogotowia obronnego rząd nasz starał się zawsze uwzględnić w swej polityce gospodarczej w jak najszerszej mierze interesy wojskowe.

Dziś siły gospodarcze Polski stanowią nie tylko istotną podstawę niezależności gospodarczej kraju, ale też potężne narzędzie jego obrony. Ich wartość stale wzrasta, a ich dalszy rozkwit przedstawia bardzo duże możliwości. Pamiętać o tem należy, że potęga i obrona naszego państwa, oraz jego przyszłość zależy w bardzo dużym stopniu od racjonalnego rozwoju tych wielkich sił i zasobów gospodarczych, któremi rozporządza Polska, a z których wiele znajduje się jeszcze w stanie ukrytym.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

Byli wojskowi w Trzeciej Rzeszy

(Korespondencja własna z Berlina)



W chwili wybuchu wielkiej wojny Niemcy posiadały miljonową armję i pięciomiljonowe rezerwy. W ciągu wojny powołano pod sztandary jeszcze 5 miljonów. Ogółem zmobilizowały więc Niemcy 11 miljonów ludzi. 9 miljonów wróciło do ognisk domowych — wśród nich około 2 miljonów inwalidów. Przegrana wojna, rewolucja, walki polityczne i trudności gospodarcze — to wszystko wprowadziło wielkie rozbicie w szeregi niemieckich byłych wojskowych. Śmiało rzec można, że czasu Republiki Weimarskiej każdy poważniejszy obóz polityczny posiadał odpowiadający jego ideologji związek kombatantów. Jak w najogólniejszym zarysie wyglądała sytuacja w przededniu rewolucji narodowo-socjalistycznej z 30 stycznia 1933?

Oficerowie dawnej armji należeli albo do reakcyjno-monarchistycznego *Deutscher Offizierbund'u*, albo do nacjonalistycznego, ale Republikę „tolerującego" *Nationalverband Deutscher Offiziere.*

Byli wojskowi dzielili się na sześć głównych grup: najliczniejszą, najmniej politycznie aktywną, choć nacjonalistycznym duchem przepojoną, była federacja związków pułkowych p. n. *Kyffhäuserbund*, licząca około 3 miljonów członków; w szeregach narodowo-socjalistycznych S. A. *(Sturm Abteilungen)* stało około miljona b. wojskowych; nacjonalistyczno-monarchistyczny *Stahlhelm* liczył ich około pół miljona, demokratyczny, *Jungdeutscher Orden* — nie więcej niż 100.000, a socjalizująca *Reichsbanner Schwartz-Rot-Gold* na 2 i pół miljona członków miała około 400.000 b. wojskowych; wreszcie, około 200.000 *Frontkämpfer'ów* stało pod sztandarem komunistycznym. Za wyjątkiem *Kyffhäuserbundu*, wszystkie wyżej wspomniane związki nosiły charakter lig politycznych, do których przyjmowano także młodzież.

Istniały dalej trzy związki inwalidzkie: katolicki *Zentralverband* (150.000 czł.), demokratyczny *Reichsverband* (230.000) i socjalizujący *Reichsbund* (300.000).

Jeśli dodać do tego patrjotycznie nastrojony *Reichsvereinigung* grupujący 30.000 b. niemieckich jeńców wojennych — obraz będzie mniej więcej kompletny.

*

Jakie przemiany wywołało w świecie byłych wojskowych dojście do władzy kanclerza Hitlera i jego NSDAP *(National Sozialistische Deutsche Arbeiter Partei)?*

Zanim odpowiem na to pytanie, przypominam, że Hitler nie dokonał przewrotu sam, że musiał się zgodzić na współpracę z nacjonalistami. W jego pojęciu sojusz ten jest tymczasowy i zgodził się nań tylko ze względów taktycznych. Nacjonaliści ze swej strony wyobrażali sobie, że zaprzęgnąwszy do nacjonalistycznego wozu „brunatne" konie utrzymają lejce w swem ręku. Ta wzajemna nieszczerość bardzo prędko musiała doprowadzić do konfliktów, które jeszcze trwają. Zwyciężą w rezultacie ci, po których stronie jest silniejsza wola, większa zdolność do poświęceń, znaczniejsza liczba i więcej młodzieży — zwycięży NSDAP. Tymczasem musi jednak kanclerz Hitler liczyć się ze swymi „sojusznikami", musi godzić się na różne przejściowe kompromisy.

Dwa związki oficerskie istnieją nadal. *Offizierbund* przekształcił się na *Reichsverband Deutscher Offiziere*, ale zachował swój charakter junkierski. Jego „Führerem" jest gen. hr. von der Goltz, znany z ekspedycji finlandzkiej i awantury łotewskiej. W marcu r. b., obradujący w Berlinie „Führerrat" związku oświadczył się za najlojalniejszą współpracą z rządem w dziele „odbudowy ojczyzny". Kanclerz Hitler telegraficznie zakomunikował zebraniu, że „z zadowoleniem przyjmuje decyzję do wiadomości". Ale sympatje jego są najwidoczniej po stronie *National Verband Offiziere*, na czele którego stoi pułk. Reinhard; jako grupujący oficerów pochodzących przeważnie ze sfer inteligencji miejskiej, N. V. D. O. o wiele szczerzej i goręcej odnosi się do ruchu narodowo-socjalistycznego.

Jeśli chodzi o związki kombatanckie — to w myśl przesłanek

„państwa totalnego“, mogącego tolerować u siebie tylko organizacje stojące na gruncie ideologji narodowo-socjalistycznej — rozwiązano je wszystkie za wyjątkiem *Kyffhäuserbundu* i *Stahlhelmu. Reichsvereinigung* b. jeńców wojennych na swym kongresie w Hamburgu, w lipcu 1933, postanowiła przyłączyć się do *Kyffhäuserbundu*, a jej prezes, baron von Lersner, zawiadomił o tem kanclerza Hitlera w telegramie zapewniającym go o bezwzględnej wierności b. jeńców wojennych.

Wszystkie organizacje inwalidzkie zostały rozwiązane, a na ich miejsce powołano do życia *National Sozialistische Kriegsopfer Versorgung*. Na jej czele stoją: „Reichskriegsopferführer“ Oberlindober i „Hauptgeschäftsführer“ Liebel; obaj są posłami do Reichstagu. Organizacja ta grupuje około półtora miljona inwalidów, wdów i sierot wojennych. Swój pierwszy kongres odbyła w Monachjum, w styczniu 1934. Jej siedziba główna mieści się w Berlinie, w dawnym gmachu *Reichsbundu*, na którym wielkimi literami wypisano: *Albert Schlageter Haus*. (Schlageter, rozstrzelany przez Francuzów w zagłębiu Ruhry w r. 1923, jest jednym z pierwszych bojowców narodowo - socjalistycznych i reżim obecny uważa go za bohatera narodowego).

Organizacją nową, dopiero w marcu 1934 r. do życia powołaną, jest *Reichstreubund ehemaliger Berufssoldaten*, liczący już około 1.000 kół i około 150.000 członków. Grupuje b. żołnierzy zaciężnych z Reischswehry. Na jego czele stoi burmistrz Koburga, p. Schwede.

*

Jeśli o świecie niemieckich b. wojskowych mowa, to zagadnieniem najważniejszem i ciągle aktualnem są tu wzajemne stosunki pomiędzy *Stahlhelmem* a narodowo - socjalistycznemi S. A. Tym ostatnim najlepiej odpowiadałoby zwykłe rozwiązanie *Stahlhelmu*, ale sprzeciwia się temu jego szef p. Franz Seldte, minister pracy w gabinecie, ciągle w teorji koalicyjnym. Jego opór nie wystarczyłby. P. Seldte cieszy się jeszcze cichem poparciem całej współpracującej z NSDAP „reakcji“, która z wielką nieufnością odnosi się do zbyt radykalnych społecznie mas S. A.

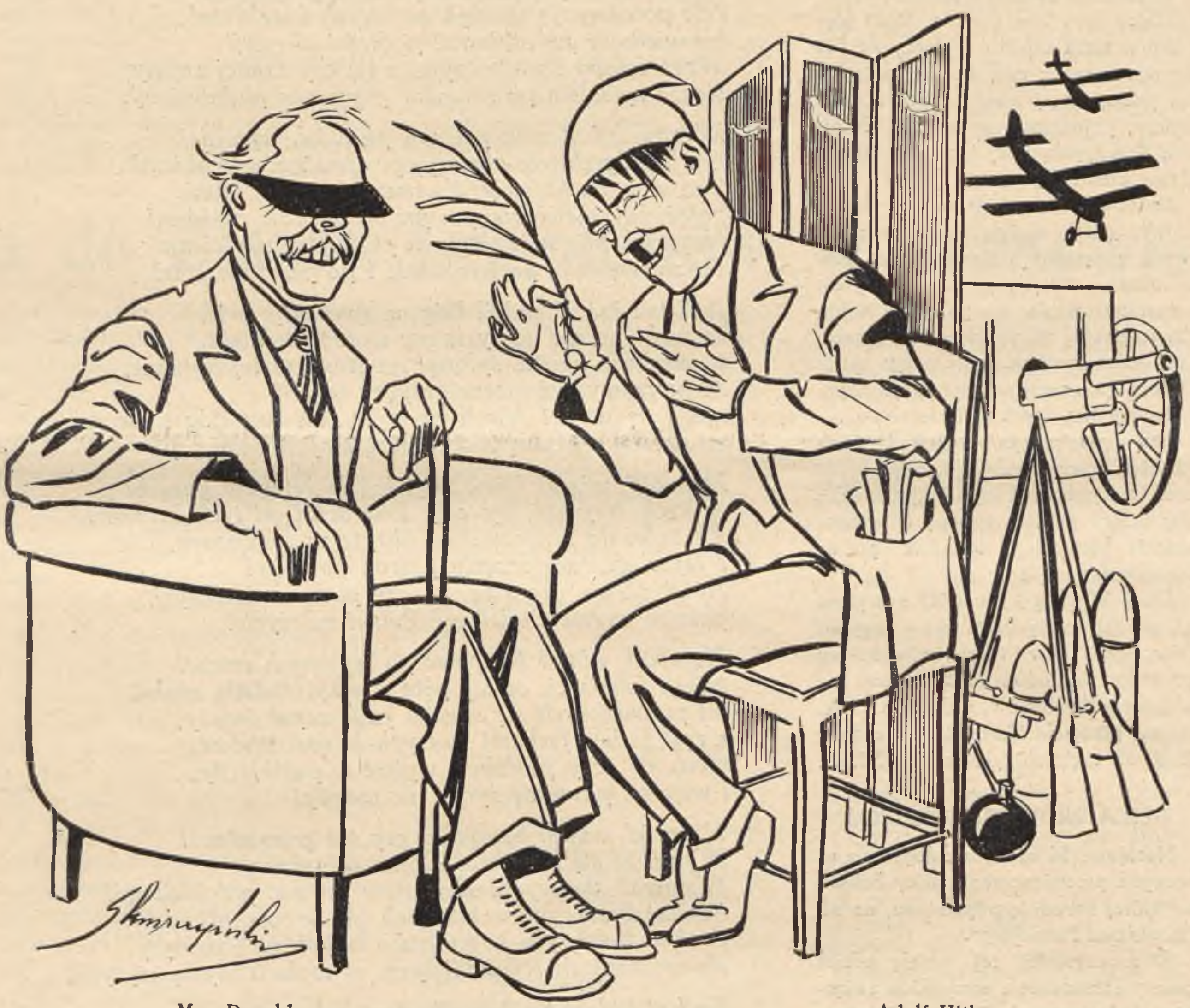
Tymczasem S. A. — to w oczach przywódców NSDAP główna podpora reżimu. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej jest rzeczą ważną, aby „reakcja“ nie posiadała żadnej oddanej sobie gwardji. Nic więc dziwnego, że p. Ernest Röhm, szef sztabu S. A., uważa zlikwidowanie *Stahlhelmu* za jedno ze swych głównych zadań. Już w marcu 1933, w dwa miesiące po dokonaniu rewolucji narodowej, doszło do gwałtownych bardzo incydentów między „Stahlhelmowcami“ a „S. A.-Mannami“ w Brunświku. Rozwiązano *Stahlhelm* na terenie tego kraju, a około 200 „Stahlhelmowców“ aresztowano. Powód, względnie pretekst? Masowe przyjmowanie do *Stahlhelmu* b. członków *Reichsbannery*.

Sprawę załagodził sam kanclerz Hitler. W czerwcu 1933 r. staje między nim a Seldtem pierwszy kompromis: „Stahlhelmowcy“ mogą wstępować do NSDAP, ale tylko ci, co przed 1-ym listopada 1932 r. do *Stahlhelmu* należeli. W październiku 1933 r. znów im to prawo odebrano. W wyniku nowych pertraktacyj stanął w grudniu kompromis następujący: wszyscy „Stahlhelmowcy“ do lat 35 przechodzą do S. A.; ludzie w wieku od 35 do 45 lat pozostają w *Stahlhelmie*, który zostanie przemianowany na *S. A. Reserve Nr. 1;* wszyscy inni ponad 45 lat liczący b. wojskowi, z członkami *Kyffhäuserbundu* na czele, stanowią *S. A. Reserve Nr. 2.*

Zgodziwszy się na ten kompromis w chwili, kiedy kanclerz Hitler był szczególnie mocny, już po paru tygodniach uciekł się p. Seldte do polityki biernego oporu. Układ nie wszedł w całości w życie i tylko część „Stahlhelmowców“ poniżej lat 35 wstąpiła do S. A. Nowe rokowania. Dnia 28 marca 1934 r. staje między pp. Seldtem a Röhmem jeszcze jeden kompromis: *Stahlhelm* zostaje przemianowany na *National Sozialistischer Deutscher Frontkämpferbund* (N. S. D. F. B.); b. wojskowi należący do *Stahlhelmu* przed 30 stycznia 1933 r. są automatycznie członkami NSDFB; wszyscy inni muszą uzyskać indywidualnie zgodę dowództwa S. A.; członkowie NSDFB mogą należeć do formacyj S. A., tembardziej że *N. S. Frontkämpferbund*'owi odbiera się wszelkie prawo do „działalności wojskowo-sportowej i wojskowo-politycznej“.

I ten kompromis, ciągle na wzajemnej nieszczerości oparty, już trzeszczy w podstawach. NSDFB nietylko, że zahamował całkowicie przelewanie swych członków poniżej lat 35 do S. A., ale jeszcze zaczął odbierać z S. A. tych, co już się tam zapisali. W organie prasowym — nadal tytuł *Stahlhelm* noszącym — przyjaciele p. Seldtego pozwalają sobie często na krytyki różnych „wybryków“ reżimu. To też rozkazem z 11 maja 1934 p. Röhm ostro potępił postępowanie NSDFB, przeciwiając mu lojalne zachowanie się *Deutscher Reichskriegerbund* „*Kyffhäuser*“ (na którego czele stoi obecnie płk. Reinhard przywódca *National Verband Deutscher Offiziere).*

P. Seldte sobie wyobraża, że rozporządza siłą społeczną, mogącą w razie kursu prawicowego zastąpić masy S. A. Próbował nawet odciągnąć różne związki od *Kyffhäuserbundu*. To też w czerwcu r. b., kiedy p. Seldte przyjechał do swego rodzinnego Magdeburga, „S. A.-Mannowie“ obrzucili go kamieniami... Daleko tu od frontowej solidarności żołnierskiej, jaka w każdym kraju łączyć powinna b. wojskowych. Jesteśmy na terenie polityki, która — wobec zniesienia wszystkich partyj — przybiera w Trzeciej Rzeszy formy swoiste.



Mac Donald Adolf Hitler

Postępy „idei rozbrojeniowej“

U nas – i na szerokim świecie

Cóż u nas? — Co może panować w kraju, który podła zbrodnia pozbawiła jednego z najdzielniejszych obywateli... Dostojna powaga całego kraju, skrzepnięcie szeregów, z których skrytobójca nie pochodzi, mocna ręka rządu, zapowiadającego surowy regulamin w obozach koncentracyjnych — oto jedyna postawa Polski, tłumiącej w sobie głęboki żal i ciężką krzywdę.

A pozatem — Europa żyje w okresie podróży politycznych pół-politycznych i zgoła prywatnych, którym jednak przypisuje się głębsze znaczenie.

W Polsce bawiło w ciągu tych ostatnich dwóch tygodni kilka wybitnych osobistości z zagranicy: minister Rzeszy Niemieckiej dr. G o e b b e l s, nadzwyczajny ambasador Belgji dr. M a x, członek Najwyższej Rady Wojennej Francji gen. D e b e n e y — na początek lipca zapowiedziana jest wizyta w Warszawie odnowiciela Turcji, K e m a l a P a s z y.

Na szerokim świecie kroniki notują taki ruch osobistości politycznych: kanclerz Hitler we Włoszech, minister Barthou w Rumunji, gen. Weygand w Anglji — i zaproszenie premjera Francji do Berlina, a kanclerza Austrji do Rzymu.

Każda z tych podróży ma swoją wymowę polityczną.

Jedna tylko, najbliższa nam podróż — b. premjera P r y s t o r a do Kowna — pozbawiona jest ukrytych tendencji, jakkolwiek wywołała tam całą powódź domysłów politycznych.

Wobec niej przycichły nawet echa niedawnego zamachu stanu, którego twórca Waldemaras, został przez sąd polowy skazany na 12 lat ciężkiego więzienia, a jego poplecznicy w drodze łaski skazani również na ciężkie więzienie, zamiast na śmierć. Kowno dopatruje się głębszego znaczenia pobytu płk. Prystora na Litwie, jakkolwiek on sam i miejscowe sfery rządowe stwierdzają, że jest to tylko wizyta prywatna — trudno jednak zaprzeczyć, że pewnego rodzaju zbliżenie między oboma narodami nastąpiło, gdyż jeszcze przed rokiem tego rodzaju wizyta nie mogła byłaby nastąpić.

Cieniom ś. p. Bronisława Pierackiego

Na śmierć bohatera

Daruj, Generale i daruj, Ministrze,
że z śmiercią Twoją wiążę rytm swojego wiersza.
Lecz, że śmierć swą my wszyscy nosimy w tornistrze,
i, że służba dla Sprawy zawsze nam najpierwsza,
pozwól słowa mi zmoczyć Twoją krwią czerwoną,
aby wiersz ten tak płonął, jak Tyś już przepłonął!

Pisać wtedy, gdy zęby krzyk ust zacinają,
myśleć, gdy szał pomsty wprost rozum odbiera,
nie strzelać, kiedy zdrajcy z zasadzek strzelają,
i śmierć Twoją zwać tylko śmiercią bohatera,
nie! Dość tego! My konać nie zwykliśmy darmo!
Słuchajcie! Ten strzał, przecież, to był strzał alarmu!

. . . .

W uznojone południe czerwcowego codnia,
w samym środku stolicy potężnej Ojczyzny,
pod gmach Rządu zakradła się zdradziecka zbrodnia
i plunęła nam wszystkim w twarz jadem wścieklizny.
I plunęła obelgą nam w żołnierskie serca,
że wśród nas, z nas najlepszych skrycie się uśmierca.

Strzelają?! Zatem alarm na wszystkich odcinkach!
Żołnierze wszystkich armij Rzeczypospolitej!
Nie potośmy Ją dźwigli na swych karabinach,
by wielkość Jej oddawać podłości ukrytej!
Wara rękom zbrodniczym, z tej czy tamtej strony,
sięgać spiskiem po sztandar przez nas podniesiony.

Wyrównaj! Zczesz palcami posiwiałe skronie!
Garb na grzbiecie obciążyj po dwakroć plecakiem!
Ten stos, na który padło nasze życie — płonie
potężnym, niewidzianym już od wieków znakiem!
Naprzód, bracia! Poległych prowadzą nas cienie!
Po zwycięstwo, po wieczność i po przeznaczenie!

Jeśli tak już zarządził Bóg na swej odprawie,
że nam spocząć za życia nie wolno ni chwili,
że wszyscy musim spłonąć na stosie w tej Sprawie,
za którąśmy już morze goryczy wypili,
niech się stanie! Niech wreszcie sam Pan Bóg uwierzy,
że Polska ma swej mocy niezłomnych żołnierzy!

Naprzód, wiara! Choć nogi już w żylaków guzach!
A krok trzymać, by cały kraj drżał od tych kroków!
By zadrżało szubrawstwo ukryte w zamtuzach,
a tajne ajentury zczezły pośród mroków!
By ci z lewa, czy z prawa, czy pod ziemią skryci,
poznali wreszcie wielkość Polski należycie!

Naprzód, wiara! Rozpalać po regjonach znicze!
Niech młodzież, co się pęta i wciąż światła szuka,
od prawdziwych się stosów palić zapał ćwiczy,
a ręce, miast farbami cudzych koszul brukać,
niech się uczy po łokcie wpijać w polskie iły,
i wznosić piramidę życia, nie mogiły!

Naprzód, wiara! Samotnie, czy też gromadami!
Wysuwać się na czoło! Iść na ochotnika!
Wspierać słabszych! Rekrutów porwać przykładami!
Szukać Polski nie w błaznach, ale w robotnikach!
Szukać Polski nie w trutniach łasych na zaszczyty,
ale w dłoniach stwardniałych, w czołach myślą zrytych!

Szukać Polski na drogach cieni bohaterów,
brukowanych ich trudem, ich krwią wykreślonych,
strzeżonych nie mazgajstwem, lecz błyskiem giwerów
wielkością Pospolitej Rzeczy sprzysiężonych!
Szukać Polski od siebie aż po Naród wszędzie,
gdzie Prawdą i Honorem pierś oddychać będzie!

Kazimierz Andrzej Czyżowski



W żalu, na którego wyrażenie brak ludzkich słów i w żałobie, która głęboko w serca zapadła — łączy się Federacja nasza z całą Poslką, potępiając jaknajostrzej niecny mord skrytobójczy, popełniony na osobie Ministra Rzeczypospolitej ś. p. gen. Bronisława Pierackiego.

Hiobowa wieść o straszliwej zbrodni wstrząsnęła do głębi szeregami naszych związków sfederowanych, które odrazu stanęły, gotowe bodaj do zamanifestowania swego żalu i hołdu dla tragicznej ofiary zamachu, a zarazem do zamanifestowania swego spontanicznego oburzenia dla skrytobójcy i ukrytej ręki, która nim kierowała...

Już w parę godzin po zgonie śp. Pierackiego maszerowały kolumny obrońców Ojczyzny pod szpital ujazdowski, aby tam w pobliżu trumny ś. p. Bronisława Pierackiego urządzić pierwszą manifestację żałobną.

Ulicę Wiejską i Piusa XI u wylotu na szpital zajęły zbite masy legjonistów, peowiaków i rezerwistów, którzy po kilku przemówieniach rozeszli się w żałobie do domów. Delegacja z płk. Kanią, prezesem Zarządu Stołecznego Z. R. na czele złożyła hołd zwłokom.

ULICA BRON. PIERACKIEGO

Nazajutrz 16 czerwca odbyło się uroczyste przemianowanie ulicy Foksal, na której zbrodnię popełniono, na ul. Bronisława Pierackiego.

W uroczystości tej wzięły udział poczty sztandarowe wszystkich związków sfederowanych. Związek Rezerwistów wystawił kompanję reprezentacyjną ze sztandarem.

Prezydjum Federacji reprezentowali wiceprezesi Ryszkiewicz, dr. Dziadosz i poseł Wagner, oraz skarbnik gener. dr. Burghardt i zast. sekretarza p. Szumowski.

Do zebranych przemówił w prostych słowach żołnierskich wiceprezes Federacji i prezes Zw. Rezerwistów, prezydent stolicy, wojewoda Zyndram-Kościałkowski, mówiąc m. in. tak:

„Za parę miesięcy w Krakowie odbyć się ma zjazd legjonowy, by uczcić 20 lat pracy legjonowej, 20 lat krwawych i znojnych wysiłków dla niepodległości, wielkości i potęgi Polski. Za parę miesięcy płk. Pieracki, stanąwszy w ordynku z innymi kolegami miał defilować przed Wodzem Narodu Marszałkiem Piłsudskim. Za parę miesięcy miał obchodzić 20-letni jubileusz swojej pracy krwawej i znojnej, bez przerwy dla Ojczyzny dawanej.

I oto on, żołnierz Pierwszej Brygady, który niejednokrotnie okryty ranami krwawił na polach walk o Polskę Niepodległą, o Polskę wymarzoną, oto on, który potem w codziennym życia trudzie, czy w Sejmie, czy w Rządzie tej Polski wielkość i potęgę budował, a ludności jej jaknajszczęśliwszą dolę przysporzyć pragnął, zginął, nie w walce z nieprzyjacielem, nie w walce z wrogiem na polu chwały, ale od kuli skrytobójczej, zbrodniczej, łajdackiej, od kuli, którą mu zadała ręka jego współobywatela".

Po tych słowach prez. Kościałkowski ogłosił, że Zarząd miasta uchwalił ul. Foksal nazwać ulicą Bronisława Pierackiego, i w tym momencie przybito na narożnym domu tablicę z nową nazwą.

ŻAŁOBA

Zw. Legjonistów zarządził 8-dniową żałobę swoich członków, a Zw. Rezerwistów żałobą tą objął wszystkich oficerów swego związku i wezwał swe oddziały do oddania hołdu zwłokom śp. Pierackiego podczas ostatniej jego wędrówki ziemskiej ze stolicy do rodzinnego miasta.

ODEZWY I REZOLUCJE

Równocześnie ukazała się odezwa podpisana przez Federację P. Z. O. O. i wszystkie związki sfederowane, stwierdzająca, że „ten ohydny czyn musi wywołać najgłębszy wstrząs sumień obywatelskich.

Obowiązkiem naszym jest wyplenić doszczętu wszelkie przejawy warcholstwa, które usiłują zamącić ład Rzeczypospolitej.

Karni wobec nakazów Rządu odrodzonego Państwa Polskiego, zachowamy spokój w obliczu majestatu śmierci. W głębokiem skupieniu stajemy pod sztandarem Sprawy Wielkości Rzeczypospolitej, dla której poległ na posterunku śp. Bronisław Pieracki.

Straszna, bolesna rana, zadana Państwu Polskiemu, musi być zaleczona jedynie przez zdecydowaną postawę nas wszystkich, Obywatele, i wolę czynnej współpracy z Rządem".

Zarząd Federacji Stołecznej wydał odezwę, w której m. in. pisze:

„W żołnierskiej postawie „na baczność" przed Twoją, sztandarem narodowym okrytą trumną meldujemy Ci, niezapomniany Towarzyszu Broni, że krew Twoja nie została przelana na marne. Spoi ona tem mocniej nasze szeregi. Żywym murem staniemy w obronie tych ideałów, dla których oddałeś swoje młode życie. Twardą stopą zniecierniemy ciemne siły, które broń skrytobójczą wetknęły w rękę nikczemnemu zabójcy; rozpalonem żelazem wypalimy mroczne zaułki, w których wylęgła się zbrodnia".

Podobne uchwały powziął cały szereg organizacji b. wojskowych, jak POW, Kaniowczycy i Żeligowczycy, Legjoniści Puławscy, Zw. Rezerwistów, Zw. Weteranów Powstań Narodowych 1914 — 19 w Poznaniu i in.

MANIFESTACJA ŻAŁOBNA NA PLACU PIŁSUDSKIEGO

W niedzielę o godz. 12-ej w południe tłumy publiczności zalały plac Piłsudskiego. Związki sfederowane ustawiły się w wojskowym ordynku ze sztandarami. Zw. Rezerwistów wystawił 2 baony z 2 orkiestrami.

Prezes Federacji gen. Górecki wygłosił następującą mowę:

„Kirem żałoby pokryły się nasze sztandary! Poprzez cały kraj jak długi i szeroki przeszedł jakby odgłos bólu, okrzyk zgrozy, żalu i oburzenia.

Padł od kuli skrytobójczej minister Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, padł żołnierz, który od pierwszych chłopięcych lat do walki zbrojnej o niepodległość Polski się sposobił, który krew swoją na polu walki przelewał — padł jeden z najwierniejszych żołnierzy Komendanta.

Kim był Bronisław Pieracki? Od pierwszej młodości był żołnierzem, walczącym o wolną i niepodległą Polskę. Jego dowódca pułku tak o nim mówił:

„Charakter prawy i wypróbowany temperament spokojny, w służbie energiczny, w bitwie bardzo odważny, dobrze orjentujący się, w ogniu spokojny i inicjatywny, poza służbą wzorowy, wobec przełożonych bez zarzutu, o podwładnych troskliwy, wykształcenie wojskowe posiada bardzo dobre".

W bitwie pod Jastkowem został ciężko ranny. — Towarzysze broni tak opisują ten moment:

„W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział i 7 kompanja 2 bataljonu. Przechodząc z rezerwy do linji, zaskoczona straszliwym ogniem, nie mogła posunąć się naprzód, wtedy to por. Bronisław Pieracki przyklądnie wysunął się na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili raniony kulą w pierś, mimo straszliwego bólu, wysiłkiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się że gdy upadnie, cofną się jego ludzie. Przez dwie godziny sprawuje jeszcze komendę, aż z upływu krwi osłabiony, upadł na ziemię"...

Upadł, lecz silny organizm zwyciężył — wrócił do dalszej walki i dalszej pracy.

I oto w momencie, gdy jako minister Rzeczypospolitej pełen sił i energji pracował nad wzmocnieniem podwalin Rzeczypospolitej — padł od skrytobójczej kuli — i już nie powstał.

Komendant pożegnał go następującym rozkazem do armji:

„Żołnierze — ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac rządu. W szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa. Płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski. Poległ jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15 czerwca 1934 r.

W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bronisława — generałem brygady.

Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanji, szwadronów, bateryj itd.

Minister Spraw Wojskowych
JÓZEF PIŁSUDSKI
Marszałek Polski".

Nie pierwsze to strzały w stolicy usłyszała Warszawa. Słyszeliśmy je kiedyś — i dziś jeszcze mamy ich pełne uszy i serca: to strzały w Zachęcie — które zabiły Pierwszego Rzeczypospolitej Prezydenta — i strzały w Truskawcu — które zdradziecko zamordowały śp. Tadeusza Hołówkę.



Ulica Bronisława Pierackiego

Prezydent Kościałkowski przemawia. Na lewo szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej dr. Świeżawski i pułk. Maleszewski — na prawo m. in. wiceprezes Federacji rtm. rez. Ryszkiewicz, zast. sekretarza gen. inż. Szumowski, wiceprezydent Downarowicz i in.

Dziś jeszcze nie wiemy, z którego środowiska wyszedł morderca śp. Bronisława Pierackiego. Ale to nie zmienia postaci rzeczy.

My, zorganizowana Polska współczesna, stanowimy dzisiaj siłę — którą stać na spokój i na stanowczość. Toteż oświadczamy: wszystko to, co wybrało sobie, jako metodę walki politycznej zdradzieckie kule, gwałt, bojówkę — wszystko to będzie zmiażdżone, bez względu na to, z której strony by pochodziło!

Skończyły się dni bezkarności! Stać nas na spokój. Jesteśmy siłą, ale karną, zdyscyplinowaną. Na rozkaz Rządu możemy stać się ręką karzącą. — Ale ten moment nie zachodzi obecnie.

Rząd Rzeczypospolitej — który tak wysoko podniósł powagę, siłę i znaczenie Polski — znajdzie sposoby, by zapewnić Polsce ład i praworządność, a my w pracy naszej nie ustaniemy. Tak jak kiedyś, gdy kolumny i czworoboki piechoty były przerzedzane ogniem nieprzyjacielskim — wówczas padała krótka komenda: szlusuj! — tak samo dziś, gdy w szeregach naszych powstała przez śmierć ś. p. płk. Bronisława Pierackiego tak wielka, tak bolesna luka — słyszymy wyraźny rozkaz Komendanta: szlusuj!

Dla uczczenia pamięci Bronisława Pierackiego wzywam obecnych do zachowania 2-minutowej ciszy!"

Po tem przemówieniu ruszył olbrzymi pochód do Belwederu, gdzie delegacja z gen. Góreckim i prez. Kościałkowskim na czele wpisała do księgi audjencjonalnej Pana Marszałka słowa ślubowania w imieniu obywateli i żołnierzy stolicy.

POGRZEB

W kondukcie pogrzebowym nazajutrz wystąpiła Federacja i wszystkie związki sfederowane z wieńcami i pocztami sztandarowymi. Zw. Rezerwistów wystawił kompanję reprezentacyjną z orkiestrą tramwajarzy rezerwistów.

Na trasie pociągu żałobnego wystąpowały oddziały legjonistów i rezerwistów, składające hołd zwłokom. Również na pogrzebie w Nowym Sączu było kilkanaście delegacyj i kompanij obrońców Ojczyzny. Prezydjum Federacji i Zw. Rezerwistów reprezentowali: inż. Downarowicz i poseł Walewski ,oraz z komendy Głównej Z. R. mjr. Szkuta.

Przygotowania do Zjazdu Legjonistów w Krakowie

Zgodnie z zapowiedzią, XIII. Ogólny Zjazd Legjonistów odbędzie się w Krakowie w dniu 5 sierpnia 1934 r. Dla organizacji tego Zjazdu Zarząd Główny powołał Legjonowy Komitet Organizacyjny, którego skład tworzą: członkowie Zarządu Okręgu Krakowskiego i 3-ch delegatów Zarządu Oddziału Krakowskiego. Przewodniczy Komitetowi delegat Zarządu Głównego, wiceprezes Ob. dr. Wł. Dziadosz, a jako zastępcy przewodniczącego wchodzą: prezes Zarządu Okręgu Krakowskiego i ob. Ludwik Strojek.

Wszelkie uchwały Komitetu zatwierdzone przez Delegata Zarządu Głównego mają moc uchwał Zarządu Głównego.

Uczestnicy Zjazdu dzielą się na: 1) legjonistów, 2) ich rodziny — t. zw. grupa legjonowa, 3) osoby poza wyżej wymienionymi — t. zw. grupa pozalegjonowa.

Obowiązkiem Zarządów Okręgowych jest dołożyć z jednej strony starań o ściągnięcie dużej ilości uczestników ze swoich terenów, z drugiej jednak strony Okręgi winny zwrócić szczególną uwagę na dobór uczestników, zwłaszcza w grupie pozalegjonowej i w tym celu posługiwać się pośrednictwem zaprzyjaźnionych organizacyj, jak: Federacja P. Z. O. O., Związki b. wojskowych, Związek Strzelecki, Rada Wojewódzka B. B. W. R. i Związki gospodarcze, współpracujące z B. B. W. R.

Każdy uczestnik Zjazdu ma być zaopatrzony w kartę uczestnictwa i dopiero za jej okazaniem będzie mógł uzyskać w kasie kolejowej ulgowy bilet przejazdowy, uczestnicy zaś grupy legjonowej otrzymają nadto przydział kwater w Krakowie, również za okazaniem karty uczestnictwa.

Wysokość ulgi kolejowej będzie podana w najbliższym czasie.

Ustalono cenę kart uczestnictwa dla grupy legjonowej w sposób następujący: 2 zł. dla zarabiających do 250 zł. mies. 3 zł. dla zarabiających ponad 250 zł. mies. Dla rodzin legjonistów 3 zł. za kartę od osoby.

Cena kart uczestnictwa dla grupy pozalegjonowej (dla peowiaków, b. wojskowych i kawalerów Virtuti Militari) — wynosi zł. 4.—; dla innych osób — zł. 5.

Celem umożliwienia bezrobotnym członkom wzięcia udziału w Zjeździe, każdy Okręg otrzyma na ten cel bezpłatnie pewną ilość kart uczestnictwa.

Zarząd Gł. upoważnił Komitet do rozpisania konkursu na „Pieśń o Oleandrach".

Budowa Kopca Marszałka Piłsudskiego

Jednym z głównych punktów programu Zjazdu będzie uroczystość rozpoczęcia budowy Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego , — cały więc szereg różnych organizacyj zechce wysłać delegacje, celem wzięcia udziału w tej uroczystości.

Przewodnictwo Głównego Komitetu Budowy Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego objął na prośbę Zarządu Głównego Ob. Aleksander Prystor.

Jako zastępcy wchodzą do Prezydjum: prezes Zarządu Głównego Zw. Legjonistów Polskich, prezes Zarządu Głównego Zw. P. O. W., prezes Zarządu Gł. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, komendant główny Związku Strzeleckiego i generalny sekretarz B. B. W. R.

Naczelne Kierownictwo Budowy Kopca Zarząd Główny powierzył wiceprezesowi Ob. Leopoldowi Toruniowi, który jest równocześnie delegatem Zarządu Głównego do Głównego Komitetu Budowy Kopca.

Generalnym Sekretarzem Głównego Komitetu jest wiceprezes Związku Legjonistów Ob. Dr. Wł. Dziadosz.

Miesiąc sierpień b. r. został przeznaczony na udział ziemi krakowskiej i śląskiej w sypaniu Kopca.

Główny Komitet organizuje kompanje honorowe z młodzieży strzeleckiej i akademickiej, która będzie pełniła straż honorową przez cały czas budowy, oraz prowadziła prace w imieniu tych, którym wiek, choroba, pobyt poza granicami, lub inne ważne względy nie pozwolą osobiście wziąć udziału w obrzędzie sypania Kopca.

Corocznie w dniu 11 listopada sypana będzie na specjalnej uroczystości ziemia z pobojowisk z całego kraju. Pierwsza taka uroczystość odbędzie się w dniu 11 listopada 1934 r.

Każdy uczestnik akcji Budowy Kopca Marszałka Piłsudskiego będzie mógł otrzymać żeton pamiątkowy.

Komitet rozpisze konkurs na Pieśń o Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz na drugą pieśń, którą kompanja honorowa będzie śpiewać codziennie przy rozpoczęciu i zakończeniu robót.

Program Zjazdu

Piątek 3 sierpnia.

Przedpołudniem uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych na Domu u wylotu ul. Józefa Piłsudskiego, na budynku dawnego Magistratu w Podgórzu, na domu przy ul. Jagiellońskiej.

W południe uroczyste położenie kamienia pamiątkowego koło Kocmyrzowa, w miejscu, gdzie w roku 1914 przekroczył granicę pierwszy patrol Beliny.

Wieczorem capstrzyk orkiestr z Rynku Głównego, iluminacja zabytków.

Sobota 4 sierpnia.

Zjazd uczestników „Pierwszej Kadrowej" i Patrolu Beliny.

Godz. 9. Zebranie uczestników Kadrówki w lokalu Zw. Legjonistów na Wawelu. Manifestacyjne powitanie

Godz. 9.45. Pochód uczestników Kadrówki w otoczeniu Związku Legjonistów z pocztami sztandarowemi i orkiestrą z Wawelu.

Godz. 10. Uroczyste powitanie uczestników Kadrówki przez Radę Miejską, zakończone owacją na cześć Komendanta Piłsudskiego i Pierwszych Żołnierzy Niepodległej Polski. Następnie odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którem powzięte zostaną wnioski nadania nazw Beliny - Prażmowskiego i Walerego Sławka — ulicom, wiodącym w kierunku Oleandrów. Pochód uczestników Kadrówki, Rady Miejskiej i Związku Legjonistów do Oleandrów.

Godzina 11.30. Poświęcenie Domu Imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

Godz. 13. Obiad wydany przez Prezydenta m. Krakowa na cześć uczestników Kadrówki.

Wieczorem kolacja uczestników Kadrówki w ogrodzie Oleandrów.

Niedziela 5 sierpnia.

Godz. 9-ta. Uroczysta Msza św. na Rynku.

Godz. 10-ta. Akademja Legjonowa na Rynku.

Godz. 11-ta. Uroczyste otwarcie historycznej Wystawy Legjonów Polskich w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

Godz. 14-ta. Pochód narodowy z Rynku Głównego do Lasku Wolskiego na wzgórze „Sowiniec", gdzie nastąpi uroczystość rozpoczęcia sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, poczem odbędą się w Lesie Wolskim zabawy ludowe przy dźwiękach orkiestr i chórów. Powrót do miasta autobusami, statkami i pojazdami.

Poniedziałek 6 sierpnia.

Godz. 4-ta rano. Apel uczestników Kadrówki i Pierwszego Patrolu w Oleandrach. Odczytanie rozkazu Komendanta, następnie „Marsz Szlakiem Kadrówki".

Popołudniu wycieczki w okolice Krakowa (Wieliczka, Ojców).

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

Przesunięcie terminu Walnego Zjazdu

Walny Zjazd delegatów Z. R. w Warszawie został przełożony na dzień 29 i 30 lipca.

Delegacja Związku Rezerwistów w osobach prez. ppłk. rez. Zyndram - Kościałkowskiego i sekr. gen. posła Walewskiego była przyjęta w dniu 9 czerwca na Zamku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Prezydent przyrzekł w dniu 29 lipca odebrać osobiście raport i hołd rezerwistów na Zamku oraz zaszczycić swą obecnością uroczyste otwarcie Zjazdu. Zarówno obecność Pana Prezydenta jak i reprezentantów Rządu i Wojska na naszym Zjeździe nakłada na nas wszystkich obowiązek dołożenia wszelkich starań, by Zjazd wypadł wzorowo.

Ze względu na przesunięcie daty Zjazdu Zarząd Główny przedłuża termin zgłaszania przez Zarządy Okręgowe i Podokręgowe wykazu delegatów oraz wniosków na Walny Zjazd do dnia 2 lipca włącznie.

Program Zjazdu, podany w poprzednim numerze „Narodu i Wojska" pozostaje niezmieniony.



Uczestnicy Zjazdu Krakowskiego Z. R.

Program Zjazdu Krakowskiego

Dnia 10 b. m. odbył się w Krakowie doroczny Zjazd Z. R. O. K. V. Delegaci Zjazdowi reprezentowali 211 Kół Okręgu Krakowskiego. Po powitaniu Zjazdu przez prezesa płk. dr. Korolewicza wybrano honorowe prezydjum Zjazdu. Przewodnictwo objął pos. Walewski, sekr. gen. Z. R., przybyły na Zjazd z ramienia Zarządu Głównego. Przemówienie powitalne wygłosili: imieniem p. wojewody Krakowskiego — nacz. Wł. Błażewicz, gen. Bernard Mond, jako przedstawiciel wojskowości oraz płk. dr. Kaplicki, prezydent Krakowa.

Poseł Walewski wygłosił referat organizacyjny, w którym nakreślił cele Związku i wskazał drogę do osiągnięcia następnego etapu pracy, kolejnego szczebla do ostatecznego celu, jakim jest zorganizowanie całej armji rezerwistów w karne i ideowe szeregi twórczych obywateli-żołnierzy, mających na pierwszym względzie dobro, potęgę i wielkość wywalczonej krwawo Ojczyzny.

Referat o Rodzinie Rezerwistów wygłosiła v-prez. Rady Okr. R. R. p. pułkownikowa Kostrzewska.

W dniu tym w Krakowie odbywał się równocześnie Zjazd Legjonistów, którzy po zakończeniu swych obrad przyszli gremjalnie na nasz Zjazd z płk. dr. Kaplickim na czele. Ten braterski odruch wywołał spontaniczne owacje na cześć Legjonistów, naszych starszych braci-żołnierzy.

Ze sprawozdań sekretarza Okr. kol. Tadeusza Dalewskiego, płk. Trzebińskiego (prace W. F. i P. W.) oraz starosty dr. Wnęka (Komisja Rewizyjna) wynikało, iż praca Z. R. w Okręgu Krakowskim idzie dobrze, wykazując cały szereg poważnych osiągnięć i wkroczyła na realne tory stałego rozwoju. Następnie dokonano wyborów nowego Zarządu, na czele którego stanął dotychczasowy prezes Okr. płk. dr. Bolesław Korolewicz.

Wśród hucznych oklasków Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych

Wreszcie powzięto szereg rezolucyj ideowo- programowych, wśród których na podkreślenie zasługuje rezolucja protestacyjna przeciwko uciskowi Polaków na Śląsku Cieszyńskim.



Zjazd Podokręgu Wołyńskiego w Łucku

W pierwszym rzędzie: Wojewoda Józewski, wicewojewoda Godlewski, poseł Walewski, pułk. Engel-Ragis

Zjazd Podokręgu Wołyńskiego

W Łucku odbył się I. doroczny Zjazd delegatów Podokręgu Wołyńskiego Zw. Rez. Zjazd otworzył Prezes Zarządu Podokręgu kol. Kazimierz Gładkowski, witając min. Józewskiego, wojewodę Wołyńskiego, p. Godlewskiego, wicewojewodę, p. płk. dypl. Endel - Ragisa, szefa sztabu O. K. II, delegatów Zarządu Głównego i K-dy Gł. w osobach sekr. gen. p. posła Walewskiego i mjra . s. Szkuty, oraz wszystkich przedstawicieli władz i delegatów.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu zabrał głos p. Wojewoda Józewski, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował rolę i cele, jakie ma do spełnienia Zw. Rezerwistów na Wołyniu

W imieniu wojska przemawiał płk. dypl. Endel - Ragis,

Z kolei dłuższy referat organizacyjny, wygłosił sekretarz generalny Związku pos. Walewski, precyzując dwutorowość zadań. Z. R., a mianowicie: wychowanie obywatelskie i wyszkolenie wojskowe; oba działy pojęte, jako kontynuacja tego, czego się każdy rezerwista podczas służby wojskowej nauczył.

Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej od gen. Góreckiego, prezesa Federacji P. Z. O. O. nastąpiły sprawozdania. Prez. Gładkowski skreślił wśród jak trudnych warunków pracował nad organizacją Z. R. na Wołyniu; omówił poszczególne etapy pracy i zobrazował stan obecny, dające rękojmię pomyślnego rozwoju Związku. Wreszcie plan pracy na rok bieżący przedstawił Komendant Podokręgu por. rez. Kara - Gergovich.

W wyniku odbytych wyborów został obrany nowy Zarząd Podokręgu z p. wicewojewodą Godlewskim na czele. Wśród niemilknących oklasków zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze

Koncentracja Z. R. na Wołyniu

W dniu 16 czerwca udali się na Zjazd Wołyńskiej Federacji Z. O. O. i na koncentrację Zw. Rezerwistów prezes Federacji dr. Górecki, sekr. gen. Federacji i Zw. Rez. pos. Walewski oraz mjr. Szkuta z Komendy Gł. Z. R.

Wieść o śmierci min. Pierackiego nadała uroczystościom żałobny charakter. W Łucku odprawiono mszę żałobną, poczem uformował się pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Następnie zwarte oddziały Z. R. przedefilowały przed min. Józewskim, wojewodą wołyńskim i gen. Góreckim. W defiladzie wziął udział bataljon Z. R. z kompanją rowerzystów oraz pół szwadronu Krakusów - rezerwistów. Po defiladzie rozpoczęły się obrady Federacji.

Dalsze uroczystości i koncentracje w Krzemieńcu i we Włodzimierzu ze względu na żałobę zostały odwołane.

×

Resztę materjału sprawozdawczego z Okręgu Śląskiego i Poznańskiego (Rodzina Rez.), oraz z Zawiercia zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Na różnych odcinkach Federacji

Delegat MSWojsk do Federacji

Pan I Wiceminister spraw wojskowych pismem z dnia 13 czerwca 1934. Nr. 2090. Og. Org. wyznaczył pułk. Skokowskiego Juljana do współpracy z Zarządem Głównym Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a w szczególności do inspekcjonowania prac organizacyjno-wojskowych.

Pułk. Skokowski pełni również od dłuższego czasu funkcje generalnego inspektora Związku Rezerwistów.

350 dzieci kombatantów na kolonjach letnich

W ostatnich dniach czerwca odjechało w dwóch kierunkach około 350 dzieci członków związków sfederowanych na sześciotygodniowe kolonje letnie, zorganizowane przez Sekcję Świetlicową Federacji P. Z. O. O. pod przewodnictwem p. pułk. Zagórskiej.

W dwóch domach, wśród lasów w Przetyczy za Wyszkowem spędzi ten czas mile i zdrowo jedna partja chłopców i dziewcząt, pod okiem p. Mazurowej.

W Jastarni na Helu, gdzie kierowniczką kolonji jest p. Kołakowska, członkini Zw. Legjonistek i kierowniczka Świetlicy Federacji w Warszawie, wynajęto dwupiętrowy pensjonat „Oko" na pomieszczenie starszych chłopców i dziewcząt.

Z wizyty redakcyjnej w obu tych kolonjach zdamy sprawę w następnym numerze, gdy się dzieci trochę zagospodarują i odfotografują.

Nic nas nie dzieli — a wszystko łączy

W łonie Federacji powstała nowa komórka organizacyjna: Federacja Stołeczna P. Z. O. O.

Zadaniem tej placówki jest usprawnienie naszej działalności, skupienie wszystkich organizacyj kombatanckich, pracujących na terenie stolicy, wytworzenie zwartego i mocnego frontu federacyjnego, któryby świadczył o naszej sile i żywotności.

Obywatele! Koledzy - Kombatanci! My wszyscy, którzy stoimy na posterunku w stolicy Państwa; my wszyscy, którzy tworzymy jedną wielką rodzinę: i ci, co mieli szczęście pracować i walczyć pod bezpośredniemi rozkazami Komendanta, i ci z innych brygad i formacyj, i ci późniejsi, co brali dopiero udział w wojnie polskiej, i ci wreszcie najmłodsi kombatanci, którzy chociaż nie walczyli o Polskę z bronią w ręku, ideowo przecież są naszymi spadkobiercami, — my wszyscy karnie i ofiarnie staniemy pod sztandarem Federacji Stołecznej.

Nic nas przecież nie dzieli, a wszystko łączy!

Łączy nas przedewszystkiem coś, co jest najtrwalszym i najszlachetniejszym cementem, spajającym ludzi — łączy nas krew, przelana na polach tylu bitew, łączą nas bratnie mogiły tylu pobojowisk, łączą nas szlaki tułacze żołnierstwa polskiego podczas wielkiej wojny od tajg Sybiru i lodów Murmana po słoneczne pola Francji, od Karpat hen po brzegi morza Czarnego.

Łączy nas wspólna miłość żołnierska dla Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, i niezłomna wierność dla Jego idei, która jest ideą Polski Mocarstwowej, Ojczyzny, śnionej przez ojców i dziadów pokolenia męczeńskie w niewoli.

Łączy nas wreszcie nasze hasło naczelne: „Wszystko dla Państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie".

Nie jesteśmy z tych, którzyby pragnęli zasługi swoje zdyskontować na doraźne korzyści! Krew, obficie przez nas przelana, nasze mogiły, nasze trudy i znoje nigdy nie były, nie są i nie będą przedmiotem targu.

Chcemy tylko, aby nasz głos — głos kilkusettysięcznej armji kombatantów, głos najlepszych synów Polski, bo i obrońców i żołnierzy, posiadał odpowiednią wagę i swój rezonans.

Chcemy, aby w wielkim „wyścigu pracy", jaki się obecnie rozgrywa, kombatanci mieli swoje miejsce i do zbożnego dzieła mogli przyłożyć swoją cegiełkę.

Chcemy wreszcie, jeżeli chodzi o Warszawę, aby w stolicy Państwa, jak w stolicach wszystkich państw kombatanckich, Federacja nasza odegrała tę rolę, którą odegrać powinna.

Sztandar Federacji Stołecznej od dziś powiewa nad Warszawą.

Pod sztandarem tym staniemy wszyscy i uczynimy wszystko, aby wzniósł się on wysoko!

Federacja Grodzka Poznań

Dnia 13 czerwca odbyło się w lokalu Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. zebranie organizacyjne Zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. na m. Poznań przy udziale 65 delegatów wszystkich organizacji b. wojskowych m. Poznania.

Przewodniczył obradom kpt. rez. Głowacki, który zaznajomił zebranych o celach i zadaniach mającego być powołanego Zarządu Grodzkiego Federacji, który stanowić ma platformę jednolitego i zgodnego współdziałania wszystkich jednostek organizacyjnych związków wojskowych, celem konsolidacji ruchu publiczno - społecznego wśród zrzeszonych b. wojskowych.

Po obszernej dyskusji, w której jednogłośnie wypowiedziano się za utworzeniem Zarządu Grodzkiego Federacji wybrano prezydjum w osobach: prezes: — kpt. rez. Józef Głowacki, wiceprezesi mjr. rez. Dzierżykraj-Morawski i Antoni Joachimak, sekretarz — por. rez. adw. Frąckowiak, zast. sekretarza Józef Kryszewski, skarbnik — Trybulski.

Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali: prok. Góralewicz, Kuźniewski, Nowacki, Chmielewski i Dębny.

Komendantem wybrano por. rez. Władysława Tomczaka.

Jako ławnicy do Zarządu wchodzą delegaci wszystkich jednostek organizacyjnych związków b. wojskowych m. Poznania.

Siedziba Zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. mieści się w lokalu Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. przy Starym Rynku 80-82 m. 14.

Reorganizacja Warszawskiej Federacji Wojewódzkiej

W dniu 17 czerwca r. b. odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O. Okręgu Warszawskiego, którego zadaniem było formalne zakończenie prac tego Okręgu, obejmującego swoim terenem działania zarówno m. st. Warszawę, jak i województwo warszawskie oraz wybór władz Okręgu Federacji na województwo warszawskie. Zarząd Okręgu Stołecznego Federacji, obejmujący terenem swego działania tylko m. st. Warszawę, wydzieloną z dotychczasowego Okręgu Warszawskiego, zorganizował się już poprzednio.



Dr. Zdzisław Szymański
nowy prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. na województwo Warszawskie

Na zjazd stawili się niezwykle licznie przedstawiciele Powiatowych Zarządów Federacji, dając tem dowód, że doceniają w pełni znaczenie państwowe prac Federacji, płynące z przypadającej jej roli skupiania b. wojskowych, żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, do broni cywilnej, o czem mówił na zjeździe wiceprezydent Olpiński w przemówieniu powitalnem, oraz wymagania w narodzie żołnierskiego ducha ofiary, gotowości i sprawności bojowej, a więc tych cnót narodowych, które są najlepszemi gwarantami niepodległego bytu państwowego.

Zjazd zagaił dotychczasowy wiceprezes Okręgu p. Stanisław Szulczyński, pełniący obowiązki prezesa, poświęcając gorące słowa wspomnienia żałobnego zamordowanemu skrytobójczo ministrowi Pierackiemu i kończąc słowami:

„Potępiając ohydną tę zbrodnię przysięgamy, że uczynimy wszystko, aby dopomóc do wykrycia jej źródła, że każdej próbie szerzenia zamętu i anarchji w Państwie przeciwstawimy się z całą bezwzględnością".

Na przewodniczącego obrad powołano wiceprezesa Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. rtm. Ryszkiewicza, który wygłosił następujące przemówienie:

„Zjazd dzisiejszy odbywa się pod znakiem żałoby.

Zdawało się, że zbrodnia, którą 12 lat temu popełniono na osobie Prezydenta Rzplitej ś. p. Narutowicza, pozostanie tą jedyną plamą na naszym narodzie, którą ze zgrozą wspominać będziemy. Tymczasem — niestety — znów stoimy wobec nowej potwornej zbrodni. Znów z ręki skrytobójcy pada Minister pułk. Bronisław Pieracki, dostojnik Państwa, prawy obywatel, pada mąż stanu i żołnierz, który w 1914 roku jako 19-to letni młodzieniec wstąpił do Legjonów i walczył o niepodległość Polski.

Potworność tej zbrodni dowodzi nam, że walka trwa, że wróg wewnętrzny, nie przebierają w środkach, rozzuchwala się coraz więcej i że na nas sfederowanych obrońców Ojczyzny ciąży obowiązek czuwania i walki z tym najgorszym z wrogów, bo wrogiem utajonym, który ubierając się w maskę obywatela Państwa, popełnia czyny niegodne tego obywatela.

Towarzysze broni! staję tu dziś przed Wami, jako przedstawiciel Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i jako taki wzywam Was, Koledzy, abyście wniknęli w treść naszej nazwy — „Obrońcy Ojczyzny". Niech te słowa nie będą tylko zewnętrzną formą, niech nie będą tylko szyldem, pod którym skupili się ci, co kiedyś walczyli na wojnie, a dziś pełni chwały i poczucia spełnionego obowiązku, dożywają w spokoju dni swoich.

Nie, Koledzy! dla tych pośród nas nie ma miejsca. Tylko Ci, którzy wiedzą, że zaszczytny tytuł obrońcy Ojczyzny wkłada jednocześnie święty obowiązek bronienia tej Ojczyzny do końca naszego życia. Tylko Ci mają prawo pośród nas się znajdować.

Witając dzisiejszy Zjazd w imieniu nieobecnego Prezesa, oraz w imieniu Zarządu Głównego, zwracam się do Was, Koledzy, abyście ze względu na powagę chwili, w jakiej się Zjazd odbywa, odłożywszy na bok wszelkie sprawy osobiste, jako członkowie Zbiorowości Państwowej, dążyli w swych pracach do jedynego tylko celu, jaki nam winien przyświecać, t. j. do dobra naszej Ojczyzny.

Po zagajeniu, powitaniu przedstawicieli władz oraz przemówieniach powitalnych, zebrani na zjeździe udali się na Plac Marszałka Piłsudskiego ze sztandarem Federacji P. Z. O. O. województwa warszawskiego oraz sztandarem Oddziału Związku Legjonistów Polskich z Mińska Mazowieckiego, przywiezionym na zjazd przez delegatów Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. — ażeby wziąć zbiorowy udział w urządzonej tego dnia ogólnej manifestacji, z powodu zbrodni popełnionej na osobie ministra Pierackiego.

O godz. 16-ej rozpoczęły się dalsze obrady zjazdu. Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowym władzom wybrano jednomyślnie przez aklamację Prezydjum Zarządu Okręgu Wojewódzkiego w następującym składzie: prezes — dr. Zdzisław Szymański, oraz członkowie: pp. Kazimierz Dublasiewicz, Wacław Sciwiarski, Miedzianowski Władysław, Piotrowski Konstanty, Jursz Feliks, Podczerwiński Hieronim, Rawicz Józef, Szulczyński Stanisław, Piątek Franciszek.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: Samborskiego Romana, Klaussa Wiktora, Zajadłego Józefa, jako członków, oraz Robakiewicza Feliksa i Sawińskiego Adama, jako zastępców.

Do Sądu Koleżeńskiego powołano pp.: Olszewskiego Stefana, Bergmana Leona, Stawińskiego Tadeusza, jako członków, oraz Dobrowolskiego Ta-

deusza i Kozłowskiego Wacława, jako zastępców. Następnie wiceprezes St. Szulczyński przedstawił program prac Federacji na przyszłość.

W wolnych wnioskach zabierało głos wielu kolegów poruszając szereg prac aktualnych dla województwa warszawskiego. Szczególnie ożywioną dyskusję wywołała sprawa bezrobocia wśród b. wojskowych.

Gen. Górecki — który tej części zjazdu przewodniczył — żywo i serdecznie interesował się poruszonemi sprawami, udzielając wyjaśnień i zapowiadając rozpatrzenie środków walki z bezrobociem na najbliższem posiedzeniu Zarządu, zapewniając swe pełne poparcie dla prac Zarządu przy zwalczaniu bezrobocia wśród federantów.

W dniu 22 czerwca odbyło się posiedzenie organizacyjne Prezydjum Zarządu ,które ukonstytuowało się, jak następuje:

Prezes — dr. Szymański Zdzisław.

Wiceprezesi — Dublasiewicz Kazimierz, Sciwiarski Wacław, Miedzianowski Władysław.

Sekretarz — Piotrowski Konstanty.

Skarbnik — Podczerwiński Hieronim.

Związek Oficerów w st. sp.

NOWE KOŁA ZWIĄZKU

Zarząd Główny Związku Oficerów w st. sp. powołał do życia i zatwierdził nowe Koło na terenie m. Chełmna i okolic, które wyłoniło Zarząd w następującym składzie: prezes: kpt. dr. Michalski Bolesław, sekretarz: mjr. Rudnicki Boesław, skarbnik: por. Zdunek Piotr.

W organizacji znajdują się Koła na terenach miast i okolic: Lublina, Równego i Bydgoszczy.

KOŁO BRZEŚĆ n.-B.

Walne Zebranie członków Koła Brześć n.-B. wybrało Zarząd następujący: prezes: płk. dr. Szmurło Leonard, wiceprezes: ppłk. dr. Jaszczołt Jerzy, sekretarz: por. Nowak Wincenty, skarbnik kpt. Podlodowski Ludwik członek zarządu płk. Gordon Jan.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy

PRZESUNIĘCIE TERMINU WALNEGO ZJAZDU

Pierwotny termin Walnego Krajowego Zjazdu Delegatów Kół O. Z. P. R. wyznaczony na dzień 1 i 2 lipca r.b. został z przyczyn od Zarządu Gł. niezależnych przesunięty na dzień 1 i 2 września 1934 r.

W związku z tem przesunięto również termin II Krajowych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo O. Z. P. R. **na dzień 1 września 1934 r.**

ZMIANA SIEDZIBY

Z dniem 14 czerwca r. b. siedziba Zarządu Głównego została przeniesiona z ulicy Sliskiej Nr. 9 na Al. Jerozolimskie Nr. 75 m. 24.

W tymże lokalu mieści się siedziba Kolektury Loterji Państwowej O. Z. P. R., Redakcja i Administracja czasopisma „Podoficer Rezerwy" oraz Zarząd Okręgu Warszawskiego O. Z. P. R.

Zjazd Kaniowczyków i Żeligowczyków

W pamiętną 15-tą rocznicę wkroczenia 4-ej Dyw. Strz. Gen. Żeligowskiego do Stanisławowa Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków wyznaczył swój doroczny zjazd w murach prastarego Stanisławowa.

Z wieczora 9-go czerwca zaczęły napływać rzesze uczestników Zjazdu, które Komitet Organizacyjny ulokował w specjalnie zestawionych wagonach.

W nocy specjalnym pociągiem przybyli gen. Żeligowski, minister Nakoniecznikoff - Klukowski, członkowie Zarządu Głównego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz liczni członkowie Związku i goście. Przybył również wraz z Zarządem Gł. oddział sztandarowy w mundurach historycznych 4-ej Dywizji ze sztandarami bojowemi.

O godz. 8-ej rano nazajutrz na dworcu kolejowym ustawiła się kompanja honorowa 48-go p. p. ze sztandarem i orkiestrą oraz przedstawiciele władz, na czele z p. wojewodą Jagodzińskim, prezydentem miasta posłem Chowańcem i komendantem garnizonu płk. Pieniążkiem.

Po wyjściu z wagonu i przyjęciu raportu gen. Żeligowski dokonał przeglądu kompanji honorowej oraz powitał delegacje.

Przed kościołem odbył się przegląd oddziałów wojskowych: kompanji honorowej 48 p. p., szwadronu 6-go p. ul. Kaniowskich, baterji 11-go palu, baterji 6-go daku, plutonu honorowego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków i kompanji honorowej Strzelca, oraz delegacji Zw. Legjonistów, P. O. W., kolejarzy, harcerzy, harcerek itp.

Po odprawieniu Mszy polowej i wygłoszeniu kazania przez ks. kapelana Żaka, b. kapelana 6-ej dyw. Strzelców, wszyscy udali się na ulicę 3-go Maja pod koszary 48-go p. p., gdzie minister Nakoniecznikoff, gen. Żeligowski i wojewoda Jagodziński przyjęli defiladę oddziałów wojskowych i organizacyj p. w. i społecznych.

Szczególnie wzruszający był moment przemarszu uczestników Zjazdu w karnym ordynku na czele z gen. Sołłohubem, dowódcą 12-ej D. P., wicewojewodą tarnopolskim Gintowt-Dziewałtowskim, witany owacyjnie przez ludność miejscową.

Po zakończeniu defilady uczestnicy Zjazdu pod dowództwem ppłk. Dr. Salamonowicza udali się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w imieniu Kaniowczyków i Żeligowczyków złożyli wieniec gen. Sołłohub i wicewojewoda Gintowt-Dziewałtowski.

O godz. 12-ej w odświętnie udekorowanych pomieszczeniach 6-go p. ułanów odbył się obiad żołnierski uczestników i gości zaproszonych, w czasie którego przemawiali gen. Żeligowski, wojewoda Jagodziński i wielu innych. Entuzjastycznie wznoszono okrzyki na cześć P. Prezydenta, P. Marszałka Piłsudskiego, gen. Żeligowskiego, prezesa Związku ministra Nakoniecznikoffa i armji polskiej.

W czasie obiadu wręczona została 6-mu pułkowi uł., spadkobiercy szczytnych tradycji z pod Kaniowa, Jazłowca i in. miejscowości, odznaka 4-ej Dyw. Strzelców gen. Żeligowskiego.

6-ty pułk ułanów ze swej strony wręczył odznakę pułkową Zarządowi Głównemu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków jako dowód więzi ideowej łączącej go z Związkiem, na czele którego stoją dziś dawni organizatorzy zarówno II Korpusu W. P., jak i 4-ej Dywizji Strzelców.

O godz. 2-ej popołudniu odbył się Zjazd delegatów. Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Związku udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, oraz dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. minister Nakoniecznikoff-Klukowski, płk. Bol. Sikorski, red. M. Birnbaum, kpt. rez. M. Koenig, ppłk. dr. O. Salamonowicz, inż. L. Godniewski, w.-wojewoda Gintowt-Dziewałtowski, kpt. T. Grzegorzewski, ppłk. B. Konarski, p. L. Szymańska, płk. J. Koźmiński, rtm. M. Kołaczkowski, red. W. Machnicki, inż. K. Borkowski.

Podczas obrad gen. Żeligowski udał się w asyście delegacji b. uczestników I Korpusu, członków Związku na pola Krechowieckie, gdzie złożył wieniec na grobach poległych ułanów pułku Krechowieckiego.

Wysłaniem depesz hołdowniczych zakończono obrady.

O godz. 6-ej wiecz. staraniem Zarządu Gł. odbyła się akademja w teatrze im. Moniuszki, na którą złożyły się: przemówienie płk. Sikorskiego i odczytanie przez niego depesz powitalnych; poczem przemawiał gen. Żeligowski. Przemówienie p. posła Chowańca, prezydenta miasta, nacechowane było specjalną serdecznością dla b. 4-ej Dyw. Strzelców jako obrońców miasta Stanisławowa. Po zakończeniu przemówień gen. Żeligowski złożył na ręce prez. Chowańca odznakę 4-ej Dywizji dla m. Stanisławowa.

W drugiej części koncertowej akademji p. Szlemińska i p. Wroński wykonali szereg produkcji muzycznych.

O godz. 9-ej wiecz. miasto podejmowało bankietem uczestników Zjazdu.

W dniu 11 czerwca o godz. 11 m. 30 delegaci ze sztandarami bojowemi, pocztem chorągwianym w towarzystwie wice-wojewody Czerwińskiego i delegatów 6-go p. ułanów udali się do Buczacza celem złożenia wieńców na grobie poległych pod Jazłowcem żołnierzy 6-go p. ułanów Krechowieckich.

Stacja Buczacz udekorowana flagami i zielenią, przepełniona publicznością, z kompanją honorową Strzelca na czele oraz delegacjami miejscowych organizacji społecznych, przyjęła godnie uczestników Zjazdu. Uformował się pochód na cmentarz, gdzie spoczywają prochy nieznanych żołnierzy. Tu odprawiono modły za poległych, a następnie przemawiali miejscowy księdz i płk. B. Sikorski.

Po złożeniu wieńców przez ministra Nakoniecznikoffa i gen. Żeligowskiego oraz kwiecia przez miejscowe społeczeństwo delegacje udały się na biesiadę do sali Sokoła, gdzie wygłoszono szereg przemówień, zainaugurowanych przez wojewodę płk. Maruszewskiego.

O godz. 17-ej pociąg specjalny odwiózł do Stanisławowa uczestników Zjazdu, którzy następnie przy niemilknących okrzykach „Niech żyją!" opuścili mury gościnnego grodu.

Zjazd Związku b. Ochotników A. P.



Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: kpt. Łoza, płk. Burkhard, mec. Szczerbiński

Na Walny Zjazd delegatów Zw. b. Ochotników A. P., który odbył się w Warszawie dn. 17 czerwca, przybyli delegaci z 64 Oddziałów Związku oraz luźni członkowie w charakterze gości.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym za poległych b. Ochotników, podczas którego kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Michalski.

Po nabożeństwie delegacja Zjazdu w osobach: przewodniczącego dr. Dziubka St., prezesa Zarządu Głównego ppłk. Burkharda i wice-prezesa mec Szczerbińskiego złożyła wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego.

Do prezydjum Zjazdu zostali powołani przez aklamację — jako przewodniczący dr. Dziubek St., jako zastępcy kpt. Wunsch i inż. Błaszczyk oraz jako sekretarze: Snieżko-Błocki i Nawizowski.

Po odczytaniu depesz powitalnych, zabrał głos przedstawiciel prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. R. Góreckiego, kpt. Łoza, witając Zjazd krótkiem, lecz jędrnem przemówieniem. Następnie Zjazd uczcił zasługi dla Państwa zamordowanego ś. p. min. Pierackiego.

Zebrani uchwalili rezolucję, potępiającą zbrodnię oraz pracę destrukcyjną tych wszystkich, którzy stwarzają w społeczeństwie psychozę i atmosferę zamętu. Jednocześnie Zjazd Walny Delegatów uchwalił w uznaniu wybitnych i niespożytych zasług, położonych przez ś. p. Bronisława Pierackiego wpisać Go jako członka honorowego Związku, a oddział warszawski związku nazwać „Oddziałem Stołecznym im. gen. Bronisława Pierackiego."

Po tym wstępie obrady Zjazdu przerwano i zebrani wzięli gremjalnie udział w manifestacji zorganizowanej przez Federację P. Z. O. O.

Po wspólnem obiedzie w „Łobzowiance", Zjazd rozpoczął dalsze obrady.

Uchwalono nowy statut, załatwiono sprawę odznaki ochotniczej i t. p.

Statut przewiduje doniosłe zmiany organizacyjne, wprowadzając m. in. okręgi.

Po referacie ideowym, wygłoszonym przez ppłk. Burkharda Zjazd wybrał do Zarządu Głównego: płk. Burkharda Jana, jako prezesa, Tomaszewicza St., jako wiceprezesa, Rudniewskiego Romana, Jasiuka Tadeusza, Choińskiego Wiktora i Sokołowskiego Al., jako członków.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Wakacje wypoczynkiem — wakacje służbą społeczną

Wakacje u progu! Ileż to osób wygląda ich z największem utęsknieniem, na ilu małych paluszkach liczą się już dnie i godziny, dzielące nas od chwili wyjazdu. Wakacje, to swoboda, chwile jasne, radosne, wolne od codziennej troski, codziennego zmagania się z trudnościami życia! Celem naszych wakacyj jest odpoczynek, wzmocnienie sił, poratowanie zdrowia. Mało jednak zastanawiamy się nad tem, że wakacje mogą nam dostarczyć również sposobności prawdziwej służby społecznej.

Rozproszymy się za chwilę po całej ziemi polskiej, dotrzemy aż do najdalszych jej rubieży. Otoczy nas tam piękno jej przyrody i jej stali mieszkańcy Mamy w stosunku do nich pewne obowiązki. Nie obawiajmy się! Obowiązki to nie nazbyt uciążliwe i w niczem odpoczynku nam nie zakłócą. Przeciwnie, do uroku naszych wywczasów dodadzą jeden czar więcej, czar bliskiego współżycia z tem co swojskie, z tem co stanowi zapach i sól naszej ziemi.

Jakież to obowiązki mamy w stosunku do przyrody tej ziemi? Czyż nie jest ona dostatecznie piękna, bujna i bogata bez naszego współudziału?

Czyż poto nasza ziemia corocznie na wiosnę rozkwita tysiącami barw, mieni się w słońcu wszystkiemi kolorami tęczy, rozbrzmiewa śpiewem ptaków i brzękiem owadów, aby z miast i miasteczek wylegała bezmyślna i lekkomyślna gromada, która ją będzie systematycznie odzierała z tego, co na niej żyje i rośnie, co stanowi jej czar nieprzeparty?

Nie krzyczmy więc przeraźliwie nad cichemi jeziorami, nie strącajmy kamieni ze stoków górskich, nie zanieczyszczajmy wybrzeża morskiego, nie zaśmiecajmy odpadkami podmiejskich lasków i górskich puszcz, nie psujmy grot niemądremi napisami. Okropny to zwyczaj!

Takie są nasze obowiązki w stosunku do ojczystej przyrody i pamiątek przeszłości. Jeszcze głębsze, jeszcze donioślejsze w skutkach są obowiązki w stosunku do mieszkańców tej naszej ziemi. W czasie wakacyj spotkamy się z mało znaną nam gwarą, nieznanym strojem, nieznanym trybem życia i obyczajami. Wiele rzeczy zdziwi nas i zastanowi. Warto przyjrzeć się bliżej niejednemu sposobowi pracy, niejednemu motywowi zdobniczemu. Jednak przyjrzeć się z szacunkiem i zrozumieniem, że ta swoista odrębna kultura naszego ludu, to także skarb naszej ziemi — taki sam, jak jej jeziora, lasy i góry. Cóż z tego, że ci ludzie inaczej mówią, inaczej się ubierają? Czy z tego wynika, że „zapaska“ jest gorszym wyrazem niż „fartuch“, „grule“ niż „kartofel“, a „gogodze“ niż „borówki“? Bynajmniej, są to tylko wyrazy inne, lecz czasem jeszcze bardziej polskie i skutkiem tego mogące mieć w języku polskim większe prawo obywatelstwa.

Poznajmy w czasie naszych wakacyj gwarę, strój, obyczaje naszego ludu. Zapisujmy piosenki i przysłowia, weźmy udział w uroczystościach, nie z wyższością, nie złaski, ale z dobrą wolą i ochotą. Niech dzieci nasze śpiewają na chórze w kościele, niech noszą żniwiarzom podwieczorek na pole, niech pomagają przy żniwach i sianokosach. Niech lud nasz nie nabiera przekonania, że pracuje na próżniaków z miasta, którzy jego ciężkiemu trudowi przyglądają się z rękami w kieszeniach i papierosem w zębach. Niech nasze panienki uczą się od gospodyni doić kozę, robić masło w kierzance, piec chleb..

Strzeżmy się, jak ognia, szerzenia tego przekonania, że to co importowane z miasta, jest lepsze, bardziej wartościowe, piękniejsze od tego, co wyrosło wśród opłotków i zostało stworzone przy chatniem ognisku. Niech po nas nie zostaje to przekonanie, że wieś jest upośledzona, pomimo swej ciężkiej pracy, że jest nędzna i nie stać ją na uczynienie zadość tym wszystkim potrzebom, które zdaniem mieszkańców miasta są niezbędne. Przeciwnie, gospodarz wiejski z zetknięcia ze swymi letnimi gośćmi powinien wynieść to przekonanie, że wprawdzie życie jego i praca są inne, niż życie i praca mieszkańców miasta, są jednak równie piękne narówni godne szacunku, posiadają wiele wartości i stron dodatnich. Każdy z nas, i ten który trudzi się na roli i ten, który wśród murów miejskich boryka się z trudnościami życia, ma swoje miejsce w Ojczyźnie i swoją rolę do spełnienia.

Państwa Europy Zachodniej już od szeregu lat walczą z wyludnieniem wsi na korzyść miast. Wyludnienie to narusza równowagę gospodarczą państwa i staje się prawdziwą klęską społeczną. Walka z niem bardzo trudna, a rezultaty propagandy słabo widoczne. W Polsce narazie nie grozi nam wyludnienie wsi. Baczmy jednak, byśmy lekkomyślnie nie ściągnęli na siebie tej klęski, z którą walka potem jest prawie beznadziejna.

Dziewczyna wiejska nie powinna marzyć o jedwabnej bieliźnie i pończochach, ale powinna nabrać przekonania, że jej zgrzebna, misternie haftowana koszula jest conajmniej równie piękna.

Gospodyni wiejska nie powinna dążyć do tego, by wylepić izbę tandetną fabryczną tapetą, lecz powinna wiedzieć, że wycinanki wykonane przez nią i przez jej córkę mają niewspółmiernie większą wartość.

Szanując jednak na wsi to, co jest piękne, swojskie, związane z szumem lasów tej ziemi, starajmy się taktownie i umiejętnie wykorzeniać to, co jest istotnie szkodliwe. Gdy pani z miasta widzi, że gospodyni daje dzieciaku płaczącemu w kołysce ziemniaki, lub, co gorzej, mak zawinięty w szmatkę, powinna życzliwie, a bez zarozumiałego oburzenia, wyjaśnić matce krzywdę, którą wyrządza maleństwu. Niech panie z miasta nauczą nasze kobiety wiejskie zmieniać niemowlęciu pieluszki, zasypywać pudrem, codziennie kąpać, nie okrywać w lecie zbyt ciepło. Niech nauczą lepszego zużytkowania jarzyn, grzybów, jagód, przyrządzania na zimę pomidorów, czy marmolady agrestowej. Niech wytłumaczą, że dziecko nie może się chować bez mleka, że więc nie można sprzedawać całej ilości mleka, której krowa dostarcza. Budzi to, doprawdy, podziw połączony z oburzeniem, że corocznie nasze wsie, w miesiącach letnich zalewane są przez fale letników, należących przeważnie do sfery inteligencji pracującej, a po cofnięciu się tej fali nie pozostaje wśród ludu nic poza gruźlicą w tej lub owej chacie i jakiemś dzieckiem nieznanego ojca. Spójrzmy na stan kulturalny wsi podkarpackiej i zadajmy sobie pytanie, na jakim poziomie kultury i uspołecznienia musiały stać te tłumy letników, które od lat dziesiątków przesuwają się tutaj w sezonie wakacyjnym. Przecież kobiety pomorskie dotychczas nie umieją zakisić barszczu, ani ogórków pomimo, że każda z nich gościła już u siebie pewnie z 15 pań letniczek.

W czasie więc tych nadchodzących wakacyj my kobiety, spójrzmy uważnie dokoła siebie, czy nie znajdziemy sposobności do tego, by z wywczasów wiejskich czerpać korzyść nietylko dla siebie, lecz rzucić choć jedno złote ziarno na ojczystą rolę. Sposobność znajdzie się z pewnością!

Marja Strasburger.

KRONIKA

WYJAZD DELEGATEK POLSKIEJ SEKCJI FIDAC AUXILIAIRE DO PARYŻA.

W dniach 29 i 30 czerwca odbędzie się w Paryżu zwyczajne zebranie Conseil de Direction, na które wyjeżdża ją jak zwykle, Sekretarka Generalna Unji p. Barthel de Weydenthal oraz stała delegatka p. Wanda Pełczyńska.

W przeddzień zebrania, t. j. 28-go b. m. zostanie wygłoszony drugi zkolei odczyt o kobietach 10-ciu narodów, tym razem odczyt o kobiecie francuskiej i jej działalności w czasie Wielkiej Wojny.

Jak już donosiłyśmy koleżankom — pierwszy odczyt z serji przewidzianych wygłoszony został przez p. de Montfort w czasie trwania poprzedniego Conseil de Direction, a tematem jego była kobieta polska i jej działalność dla narodu poprzez wieki historji. Odczyt p. de Montfort zostanie w najbliższym czasie wydany drukiem; pewną ilość egzemplarzy przywiozą nasze delegatki, tak, że koleżanki będą miały możność zapoznania się z głosem Francuski o Polsce.

Z DZIAŁALNOSCI PREZYDJUM UNJI.

Prezydjum powołało do życia ostatnio nową Komisję, a mianowicie Komisję Pomocy Bezrobotnym, która prowadzi szkołę dla dziewcząt bezrobotnych w domku z ogrodem na kolonji „Koło“. — Szkoła ta już funkcjonuje. Prezydjum uzyskało na jej prowadzenie poważny zasiłek z Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Rozpoczęte zostały również przez Prezydjum starania o wypracowanie projektu ustawy ubezpieczenia kobiet, które pracują w domu, prowadząc gospodarstwo. Wysłany już został list z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

NOWY LOKAL UNJI.

Starania Prezydjum o własny lokal zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Uzyskano od Gen. Góreckiego duży lokal przy ul. Żórawiej 2, 1 p., gdzie koncentruje się cała praca Unji — Sekretarjatu Prezydjum, i wszystkich Komisyj.

LEGITYMACJE.

Dla członkiń Unji są do nabycia w Sekretarjacie Unji legitymacje. Koleżanki mogą je nabywać za pośrednictwem Stowarzyszeń, do których należą, za cenę 20 gr. po złożeniu 2 fotografij.

DOROCZNY KONKURS MŁODZIEŻY.

Jak w roku poprzednim, tak i w tym roku Prezydjum Unji ogłosiło za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty konkurs dla młodzieży na najlepsze wypracowanie i 10-cio minutowe przemówienie radjowe na jeden z tematów:

1) Pokój bezpieczeństwem.
2) Na jakich podstawach etycznych powinno oprzeć się współżycie między narodami.

Z nadesłanych prac Prezydjum wybrało 3 najlepsze do przedstawienia do nagrody Zarządowi Centralnemu w Paryżu.

NASZA KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWA.

O powstaniu tej kasy z inicjatywy Komisji Samopomocy, donosiłyśmy w poprzednich numerach. Obecnie pragniemy zachęcić koleżanki, by we własnym interesie jaknajliczniej zgłaszały swój udział.

INICJATYWA WOJEW. KOŁA UNJI W KRAKOWIE

Obok istniejących już kół prowincjonalnych Unji w Wilnie i we Lwowie, powstało i rozpoczęło swą działalność trzecie Koło wojewódzkie w Krakowie. Koło to wystąpiło z wnioskiem, aby w czasie Zjazdu Legjonowego upamiętnić pierwsze przejście granicy byłej Kongresówki przez oddziałek legjonowy z rozkazu komendanta Piłsudskiego. Przejście to miało miejsce 3. sierpnia 1914 r., a więc 3-go sierpnia w roku bież. zorganizowana będzie wycieczka autokarami do pamiętnego miejsca dawnej granicy i tam położony będzie kamień, względnie tablica z odpowiednim napisem. Byłoby pożądanem, aby członkinie Unji, wybierając się do Krakowa na Zjazd Legjonowy, przybyły tam dość wcześnie, by móc wziąć udział w tej uroczystości.

KURS DLA KIEROWNICZEK ŚWIETLIC

Związek Drużyniaczek wystąpił z inicjatywą urządzenia Kursu dla kierowniczek świetlic. Prezydjum Unji zwróciło się do Białego Krzyża z prośbą o urządzenie takiego kursu dla członkiń Unji.

Mamy nadzieję, że Kurs odbędzie się przy licznym współudziale członkiń Unji.

INFORMACJE

Pierwszeństwo kawalerów Virtuti Militari przy obsadzaniu urzędów

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wojewodów, kierowników podległych Ministerstwu urzędów, przewodniczących wydziałów powiatowych, prezydentów i burmistrzów miast okólnik w sprawie pierwszeństwa kawalerów orderu „Virtuti Militari" przy obsadzaniu urzędów państwowych i samorządowych.

Ministerstwo, przytaczając odpowiedni przepis ustawy o orderze „Virtuti Militari" — stwierdza, że wprawdzie ustawa ta przewiduje wydanie rozporządzenia wykonawczego, które określi sposób, w jaki następujące dostarczenie pracy kawalerom orderu „Virtuti Militari", jednakże ustawowo zastrzeżone im prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do służby państwowej lub samorządowej, nawet bez rozporządzenia wykonawczego, stwarza wyraźny obowiązek uwzględniania ich podań przed innymi kandydatami.

Prawo wyboru zaopatrzenia dla emerytów

W Dzienniku Ustaw Nr. 51 ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego i o dodatku do uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszy państw. i zawodowych wojskowych.

W tymże Dzienniku Ustaw ukazało się też rozporządzenie Rady ministrów o przyznanie pracownikom przedsiębiorstwa polskie koleje państw. prawa wyboru zaopatrzeń i o dodatku do zaopatrzeń.

Funkcjonarjuszom państw, i zawod. wojskowym, którzy w dniu 1 lutego b. roku pozostawali w służbie i w dniu 31 stycznia b. r. posiadali conajmniej 15 lat służby i pracy, zaliczalnych do wysługi emerytalnej i uzasadniającej roszczenie o emeryturę, a którzy przy rozwiązaniu z nimi stosunku służbowego, nabywają prawo do emerytury, służy prawo wyboru bądź zaopatrzenia emerytalnego, należnego im na zasadzie przepisów obowiązujących w czasie rozwiązania stosunku służbowego, bądź zaopatrzenia emerytalnego, które otrzymaliby, gdyby stosunek służbowy został z nmii rozwiązany w dniu 31 stycznia b. r. W tym ostatnim przypadku nie dolicza się do wysługi emerytalnej okresu służby i pracy, odbytych po dniu 31 stycznia 1934 r.

Prawo wyboru zaopatrzenia emerytalnego służy również wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państw i zawod. wojskowych, odpowiadających warunkom, przewidzianym w ustępie pierwszym, a zmarłych w czynnej służbie lub przed uprawomocnieniem się orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury.

Prawo wyboru zaopatrzenia emerytalnego służy w ciągu 30 dni od dnia, następującego po doręczeniu orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury. Dokonany wybór zaopatrzenia emeryt. nie może być odwołany.

Te same przepisy rozporządzenia Rady ministrów dotyczą pracowników przedsiębiorstwa polskie koleje państwowe.

Obydwa przepisy rozporządzeń wchodzą w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 lutego b. roku.

KOMBATANCI ZAGRANICĄ

KRZYŻ DLA OCHOTNIKÓW FRANCUSKICH

Pisma francuskie donoszą o stworzeniu nowego odznaczenia francuskiego wojska. Nosi ono nazwę „Croix des serices militaires volontaires" (Krzyż ochotniczej służby wojskowej).

Minister wojny, Marszałek Petain, w szeroko ujętym komentarzu uzasadnia potrzebę tego rodzaju odznaczenia. Są one przewidziane w pierwszej linji dla oficerów i podoficerów armji czynnej, którzy biorą udział w instruowaniu rezerwistów w szkołach, co jest często ogromnie uciążliwym obowiązkiem.

Nowy Krzyż posiada trzy klasy, złoty, srebrny i bronzowy.

Składa się z czterech gałązek wawrzynowych; z jednej strony nosi napis „Republika Francuska" z odwrotnej: „Służba wojskowa ochotnicza" Rozmiary jego wynoszą 37 mm. Wstążka jest szafirowa z paskiem czerwonym przez środek.

Kontygent tego oznaczenia wynosi 100 krzyżów pierwszej klasy, 400 krzyżyków drugiej i trzeciej klasy rocznie.

F. I. D. A. C.

Zeszyt czerwcowy (Nr. 6) F. I. D. A. C.'u w przeglądzie polityczno-gospodarczym omawia znaczenie paktu o nieagresji, podpisanego w dn. 26 stycznia r. b. pomiędzy Polską a Niemcami oraz przedłużenia porozumienia polsko-sowieckiego.

Z opracowań większych znajdujemy: „Ośrodki Pracy" pióra płk. Grosfielda prezesa honorowego F. I. D. A. C.-u.

Ośrodki pracy powstały z inicjatywy ks. Walji w celu szkolenia bezrobotnych, aby ci z chwilą otrzymania zajęcia mogli mu odrazu podołać. Dotychczas ponad 2.000 podobnych ośrodków zostało utworzonych.

W ośrodkach tych bezrobotny uczy się np.: naprawy obuwia, reperacji mebli, użytkowania zniszczonych tkanin; może również poświęcać się ćwiczeniom fizycznym, uprawiań działki, a wreszcie rozwijać swe upodobania artystyczne.

O udziale b. kombatantów w polityce wewnętrznej państw, mówi sekretarz generalny F. I. D. A. C.'u p. Roger Marie d'Avigneau.

Sekcja chemiczno-farmaceutyczna



Maksymiljan Luxenbourg
prezes Sekcji chem.-farm.

— „Pracujemy dla Ojczyzny". — Oto krótka streszczona odpowiedź p. prezesa Maksymiljana Luxenbourga udzielona naszemu współpracownikowi na pytanie o celach i zasadach Sekcji Chemiczno-farmaceutycznej przy stowarzyszeniu Przedstawicieli Handlowych.

Sekcja chemiczno - farmaceutyczna powstała w roku 1928 z inicjatywy długoletniego członka Zarządu Stow. Przed. Handl. p. Maksymiljana Luxenbourga — który też został jej prezesem i od tego czasu honorową tę godność piastuje bez przerwy.

Obrona interesów zawodowych i unormowanie stosunków w handlu przemysłu chemicznego i farmaceutycznego w Polsce — oto zadanie, nad którem pracuje prezes Sekcji, sekretarjat i poszczególnie powoływane Komisje. Sekcja bierze czynny udział z głosem doradczym w pracach Rządu, a przedewszystkiem w pracach Min. Opieki Społecznej i Min. Handlu i Przem., — odnośnie wydawania nowych ustaw i rozporządzeń dotyczących tej branży, współdziała z Izbami przemysłowo - handlowemi w zakresie zawodowym i jest w stałym kontakcie ze Stow. pokrewnemi w kraju i zagranicą. Udziela rad i wskazówek na zapytania fachowe władz i urzędów, Izb Handlowo - przemysłowych i różnych instytucyj publicznych i prywatnych.

W obecnej chwili Sekcja wespół z Przemysłem Polskim i Przemysłem Farmaceutycznym gorliwie zabiega o unormowanie stosunków handlu dotyczącemi swej branży i ustala ceny.

W roku bież. Sekcja liczy trzydziestu kilku członków, skupiając wszystkich przedstawicieli w tej branży z wyjątkiem kilku.

Rozumie się samo przez się, że Sekcja jest apolityczną i zajmuje się wyłącznie sprawami zawodowemi, tem niemniej jednak jak powiedzieliśmy na początku lub może właśnie dlatego, praca Sekcji jest wybitnie państwowotwórczą, a sam prezes Sekcji, znany działacz społeczny, jest człowiekiem patrzącym trzeźwo w oczy rzeczywistości i oddającym wszystkie swe siły dla dobra wspólnego.

no-ski.

Lista członków Polskiego Związku Drogistów Hurtowych

Nr	Firma	Adres
1.	Balkowski i R. Herynowski Hurtowy Apteczny Dom Handlowy	Warszawa, Al. Jerozolimskie 23.
2.	R. Barcikowski Sp. Akc. Hurtowy Skład Mat. Aptecz. i Drogeryjnych.	Poznań, Składowa 13/18.
3.	Jan Blaszczyk, Prowizor Farmacji	Łódź, Piotrkowska 93.
4.	Concordia—Import—Eksport. S. A.	Katowice, Sokalska 4.
5.	„Farmacja“ Aptekarska Spółka Wytwórczo-Handlowa Sp. z o. o.	Lwów, Piekarska 1-a.
6.	„Farmahurt“ Hurtownia Towarów Farmaceutycznych i Drogeryjnych.	Poznań, ul. 27 Grudnia 5.
7.	M. Goldberg i A. Selecki Hurtowy Skład Apteczny.	Warszawa, Grzybowska 43.
8.	S. M. Goldberg Hurtowy Skład Materjałów Aptecz.	Warszawa, Rymarska 6.
9.	Górnośląska Wytwórnia Chemiczna Sp. Akc.	Katowice, Jagiellońska 5.
10.	Hurtownia Materjałów Aptecznych Aptekarzy Ziemi Lubelskiej Sp. z o.o.	Lublin, Kapucyńska 3.
11.	Marjan Jagiełłowicz	Sosnowiec, ul. 3-go Maja 7.
12.	Hurtowy Skład Materjałów Aptecznych Andrzej Janikowski i S-ka.	Łuck, ul. Tadeusza Kościuszki 2.
13.	Piotr Mikolasch i S-ka Drogerja en gros.	Lwów, Pasaż Mikolascha.
14.	Warszawskie Towarzystwo „Motor“ Sp. Akc.	Warszawa, Marszałkowska 23.
15.	Polska Spółka Akcyjna „Pharma“ Magister B. Jawornicki.	Kraków, Długa 46/48.
16.	Apteczny Dom Handlowy Adam Wojciechowski, Spadkobiercy.	Łódź, Piotrkowska 80.
17.	Warszawska Spółka Handlu Towarami Aptecznemi Sp. z o. o.	Warszawa, ul. Leszno 3.
18.	Hematogen D-ra Hommela Sp. z o. o.	Warszawa, Leszno 15.
19.	Stanisław Synoradzki.	Warszawa, ul. Orla 15.

Przypadek i systematyczność w grze na Loterji

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych, którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, spółwłaścicielkę ćwiartki losu, na który padł miljon. Koleżanki namawiały ją, by kupiła z niemi ćwiartkę do spółki, a ona się temu opierała. Nic w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie, więc nie chciała wydać kilku złotych „na głupstwa", jak sądziła. Wtem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogami. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł? Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać, a ona zostałaby na lodzie. Jakże by tego żałowała po niewczasie.

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znajomego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu, na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odnawiał, a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nic. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać, że w obu wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten, kto gra systematycznie, niż ten, kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem, że 17 lipca rozpoczyna się ciągnienie drugiej klasy 30-tej Loterji i trwa trzy dni. Główna wygrana wynosi 200.000 zł., a wogóle jest w tej klasie 9.100 wygranych na łączną sumę 1.994.200. Wygrają tylko ci, którzy mają losy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.